Cena jednego egzemplarza **25 groszy** — **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**
Nr. 31 — Kraków, dnia 3 sierpnia 1930. — Rok XVIII



LUD KATOLICKI



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012.

Z kim pójdziemy?

Pytanie to, jeszcze dzisiaj, po czterech latach zmian politycznych w naszem wewnętrznem życiu państwowem, męczy tę część naszego społeczeństwa, która, albo zupełnie nie bierze udziału w tzw. polityce, albo też daje się bałamucić od czasu do czasu wywodom opozycji, których zbadać niema czasu ani sposobności. Trudno nawet wymagać od poszczególnego obywatela, żeby miał dochodzić u źródła, czy ten, lub ów zarzut postawiony rządowi, lub panującemu porządkowi jest prawdziwy.

Czytelnik, czy to „Naprzodu", czy „Głosu Narodu", czy „Wyzwolenia", czy też „Chłopskiego Sztandaru", czyta zawarte w tych pismach oskarżenia z dobrą wiarą i w prostocie ducha oburza się szczerze nie wiedząc, że wiadomość ta lub zarzut został ukuty z kłamstwa i sprytnego operowania temi i owemi faktami nie mającemi nic ze sobą wspólnego.

W ten sposób powstały bajdy o masońskim charakterze obecnych rządów, w ten sposób zwalano na rząd winę za kryzys gospodarczy i pomawiano go o różne inne nie popełnione grzechy.

Tymczasem z pod chłamu i śmieci tych nie wytrzymujących krytyki oskarżeń wyłania się natrętnie jedna prawda, której żadne matactwo opozycji nie zdoła zasłonić przed oczyma społeczeństwa polskiego. Prawda ta jeśli dotrze do świadomości mas lub poszczególnych jednostek wskazuje im wyraźnie i dobitnie z kim mają pójść i po czyjej powinni stanąć stronie.

Zaglądnijmy więc i my tej prawdzie w oczy. Opozycję dzisiejszą, zwalczającą tak namiętnie i zgodnie rząd możemy już dzisiaj podzielić na trzy grupy.

Pierwsza, to komuniści i mniejszości narodowe. Te dwie grupy na szczęście nie zwarte, lecz luźne choć tem nie mniej groźne, zwalczają obecny rząd silniej niż poprzednie, przedmajowe, gdyż widzą, że w obecnym stanie Polska krzepnie, wzmacnia się wewnętrzną dyscypliną i staje się mocarstwem, z którego nie uda ani komunistom uczynić republiki sowieckiej, służki czerwonej Moskwy, ani też mniejszościom rozerwać go na strzępy.

Zwalczają więc oni ten rząd wszelkimi sposobami i ze swego stanowiska mają rację, lecz czy nasz interes, interes Polaków-katolików idzie w parze z ich interesem?

Chyba nie!!

Drugą grupą są partje socjalistyczne i radykalne.

Tych cel nie jest zbrodniczy wobec samego państwa, lecz natomiast grozi on podstawom i tradycjom naszego narodu, bez których to, stalibyśmy się wkrótce żerem tych pierwszych, o których wspomniałem. Socjaliści i radykali chcą Polskę bez Boga, bez wiary, bez moralności katolickiej, chcą Polski zmontowanej na wzór sowieckiej Rosji.

Jakiś czas, socjaliści i radykali, ufając przeszłości marsz. Piłsudskiego, popierali Jego dyktatorskie zamiary, gdy jednak marsz. Piłsudski osiągnąwszy cel, kopnął ich i rozpoczął budowę naszej państwowości w zgodzie z najszlachetniejszemi tradycjami naszego Narodu, wówczas rozpoczeli go zwalczać i organizować przeciw niemu centrolew. W tej walce cała masonerja polska ze swoim wielkim mistrzem Strugiem, senatorem z P. P. S. stanęła po stronie opozycji.

My chłopi-katolicy nie możemy mieć nic wspólnego z zamiarami i celami tej drugiej zwalczającej rząd grupy, gdyż żaden z nas nie pragnie Polski bez Boga, bez wiary, Polski pańszczyźnianej, w której jedynem właścicielem byłoby fikcyjnie państwo a w rzeczywistości szajka sprytciarzy — żydów w rodzaju Diamandów i Liebermannów.

Trzecia grupa, to partie niby chrześcijańskie, niby ludowe, które jednak obrały błędną drogę i dla złudy poświęciły swoje ideały i programy. Tych przy opozycji trzyma nienawiść do marsz. Piłsudskiego.

Dziwna i obłędna jednak jest ich taktyka. Chrześcijańscy demokraci oddali się pod komendę P. P. S., która jest zaprzeczeniem ich dążeń. Piastowcy zwąchali się z socjalistami, którzy już raz wytargowali kosztem wsi takie różne ciężary społeczne, jakich niema w żadnem innem państwie. Ta służba Chadecko-piastowska socjalistom i radykali rosna w siłę i przygotowuja materiał, by gdy przyjdzie czas, uczynić Polskę na obraz i podobieństwo Rosji Sowieckiej.

My chłopi — katolicy i Polacy, gdy nie możemy iść z tymi, którzy kierują dzisiaj opozycją — nie możemy tembardziej zaufać ich parobkom, fagasom i lokajom noszącym obecnie cegły pod budowę „Polski sowieckiej", o której w dniu kongresu centrolewu mówił poseł Mastek z P. P. S.

Gdzież więc pójdziemy? Z kim?

Pozostaje jedna droga.

Musimy iść w szeregu tych, którzy potrafili zdeptać

dla dobra Polski dobro partyjne i swoją partyjną przeszłość. Musimy iść z tymi, którzy dali dowód, że chcą, by polityka naszego państwa szła wyznaczoną drogą tych wielkich naszych katolickich i narodowych tradycyj a nie manowcami masońskich i radykalnych eksperymentów.

Niema więc dla nas katolików — Polaków wyboru, musimy i powinniśmy popierać obecne rządy.

M. Sabatowicz.

WINC. POL.

Cudowny obraz.

Pośród tatarskiej bitwy znaleziony
Dziwnym trafunkiem przed dawnemi laty,
Stał obraz święty w framudzie złoconej,
W rogu sypialnej komnaty.

Stary pan Miecznik dostał go w spuściźnie
Po swoich przodkach pogłowia męskiego,
A tak go cenił, że już po ojczyźnie
Nadeń nic nie miał świętszego.

Ale nie dziwno — ile bowiem razy
Dom lub ojczyznę klęska dojąć miała,
Twarz Matki Boskiej, twarz Panny bez skazy
Cudowne znaki wydała:

Pobladła Ona, kiedy w Targowicy
— Panie im odpuść! — zdradę uknowali,
I na łup obszar rozległej ziemicy,
A lud na mękę wydali.

Pobladła Ona, gdy na polską ziemię
Trzech nieprzyjaciół nastąpiło srodze —
Kiedy przez Pragę, kosząc polskie plemię,
Moskal po krwawej szedł drodze.

Lecz od lat wielu nic już nie słyszano
W domu Miecznika o podobnym cudzie;
Aż wczoraj w nocy — mówią dworscy ludzie —
Nowy cud jakiś ujrzano:

Obraz rozgorzał ogniem błyskawicy,
Ze ściany szabla turecka zleciała,
Posada dworca starego zadrżała,
I lampa zgasła w świetlicy.

A koń zatętnił świtem wśród wąwozu —
Z listem pospieszał goniec od obozu:
I odgadneli dworscy, co się święci,
Bo list miał czarne pieczęci...

Drżącą go ręką pan Miecznik rozwinął,
Pobladł — „Przez rany Zbawiciela Pana!
„Słuchajcie! — Kicki i Kamiński zginął!
„Pod Ostrołęką przegrana!"

—o—

Jeden z przesądów.

— Maniusu, nie jedz cukru, bo ząbki sobie popsujesz!

Jakże często słyszymy tę przestrogę ze strony matek i wychowawczyń, dbałych o białość i całość ząbków swoich pociech.

A zgrozę prawdziwą wywołuje w starszem otoczeniu „łakomstwo", Maniusi lub Jędrusia, które dorwawszy się do cukiernicy chwytają białe kostki i chrupią je, jak wiewiórki.

Nic fałszywszego, jak rozpowszechnione nawet wśród inteligencji naszej przekonanie o specjalnej szkodliwości cukru i słodyczy wogóle dla zębów.

Cukier i inne słodycze nie więcej szkodzą zębom, aniżeli wszystkie inne pokarmy, gdy resztek ich nie usuniemy z jamy ustnej, a zwłaszcza z pośród uzębienia zapomocą szczoteczki i płukania ust.

Resztki pożywienia, pozostające w uzębieniu naszem gniją, fermentują się, wytwarzają kwasy, które rozkładają emalię i kość zębów.

Z tego powodu równie dobrze, jak mówimy o szkodliwości cukru dla zębów, moglibyśmy mówić o szkodliwości dla zębów — chleba, mięsa, kartofli. Albowiem resztki każdego pożywienia, pozostające w jamie ustnej i tam się rozkładające, źle oddziałowują na nasze uzębienie.

Rozumna matka i wychowawczyni, która naprawdę dba o uzębienie dzieci swoich, nie będzie tedy przestrzegać Maniusi lub Jędrusia, by nie jadły cukru, lecz — by po każdem jedzeniu wymyły szczoteczką zęby i wypłukały jamę ustną tak by żadne resztki pożywienia w nich nie pozostały. A cukru i słodyczy (oczywiście w ilości nie przesadnej) żadna rozumna matka, ani wychowawczyni, dzieciom zabraniać nie będzie.

Dzieci czują instynktowny pociąg do słodyczy, gdyż tego wymaga organizm, który rozwija się, rośnie, a przy ruchliwości dzieci zużywa ogromną ilość kalorij.

Właśnie cukier jest doskonałem „paliwem" dla organizmu ludzkiego, przyswajalnem, łatwo, bezpośrednio i „bez reszty".

Nie żałujcie tedy dzieciom cukru i dawajcie im go jaknawięcej i w zwykłej formie i postaci konfitur, kompotów, soków i t. d.

Gdy socjaliści rządzą.

„Błądzi ten ojciec — powiedział sławny Edmund Burko — który daje dziecku ogień do bawienia się, a jeszcze więcej błądzi ten naród, który daje socjalistom kraj do rządzenia". Słowa angielskiego myśliciela i męża stanu są teraz często powtarzane w Anglji, a sens ich pojmowany jest w sposób bardziej dobitny i bolesny, niż to sam Burke mógł przypuszczać.

Naród angielski rozczarował się do rządów socjalistycznych i głęboko żałuje swego eksperymentu. Wyborcy angielscy chcieli dać socjalistom, jak to mówią w Anglji „a fair trial", to jest doskonałą sposobność wykazania swych zdolności do rządzenia krajem, gdyż za pierwszym razem socjaliści sprawowali rządy za krótko, aby, tłómaczyli, coś uczynić. Więc dano im jeszcze możność uczynienia jednej próby, i oto teraz, dzięki tej właśnie próbie, jest w Anglji o wiele gorzej, niż było. Nawet sami socjaliści są rozczarowani i zaskoczeni. Nie przypuszczali, że tak źle rządzić będą powierzonem im wielkiem brytyjskiem imperjum.

Ekonomicznie Anglja stoi teraz o wiele gorzej, niż przed dwoma laty. Eksport się zmniejszył o krocie. Bezrobocie wzrosło z miljona na dwa miljony. Nigdzie na świecie nie można widzieć takiej nedzy, jak obecnie w Londynie. Jest to najstraszniejszy widok, jaki kiedykolwiek można sobie wyobrazić. Miljony ludzi bez pracy, dzieci i żony bez ubrań i bez chleba, gnieżdżą się po 16—18 osób w jednej norze, zwanej mieszkaniem. Rząd socjalistyczny przyrzekł zbudować domy dla każdego robotnika i obywatela. Ale nawet w najlepszej dzielnicy Londynu zwanej Kemsingtom, można spotkać po 15 i więcej ludzi, żyjących w jednym pokoju. A w Glasgowie i w innych miastach fabrycznych jeszcze gorzej. Rząd socjalistyczny nie zaradził wielkiej nędzy mieszkaniowej, jak nie zaradził innym potrzebom, a szczególnie bezrobociu, które toczy organizm państwa angielskiego, jak najniebezpieczniejsza choroba. Socjaliści są bezradni wobec tych zagadnień. Przyznają to już sami nawet. Nie posiadają ani energii, ani woli a co najważniejsze, nie posiadają zdolności zaradzenia tym palącym potrzebom społeczeństwa.

Ale jeżeli Mac Donald pogorszył stan rzeczy w kraju,

to smutkiem jego fatalnych i nieumiejętnych rządów, Anglja znalazła się obecnie w tak katastrofalnej sytuacji nazewnątrz, w jakiej jeszcze nie była w tem stuleciu. W Anglji panuje bezrobocie i głód, ale poza Anglją rząd Mac Donalda prowadzi wojnę. Bezradność socjalistów doprowadziła do przelewu krwi w Palestynie, Indjach i Egipcie.

Robotnik, który głosował za socjalistycznym rządem, chodzi teraz bez pracy. Żona jego bez pokarmu dla dzieci, a syn przelewa krew swą w Indjach, a ostatnio już i w Egipcie, płacąc swem życiem i zdrowiem za nieudolną politykę socjalistów. Córka zaś, która swym głosem dopomogła Mac Donaldowi zdobyć fotel premjera, z rozczarowaniem i smutkiem musi teraz opuszczać swój kraj rodzinny. Nie może znaleźć pracy i jest zmuszona wyjechać, jako służąca do Kanady lub do innych dominjów. Wszyscy są w wielkiej mierze ofiarami rządów socjalistycznych.

Nic też dziwnego, że rząd socjalistyczny traci grunt pod nogami. Chwieje się z dnia na dzień, i żyje tylko z łaski wyżebranej u kilku nieposłusznych swej partji liberałów. Nie pomogły nawet zmiany w rządzie i usunięcie Thomasa, który przyrzekł zlikwidować bezrobocie, a nie umiał się z niem uporać.

Ostatnie dodatkowe wybory w Anglji dają dokładny obraz, jak mało już nadziei pokładają Angilcy w rządach socjalistycznych. Wybory dodatkowe w Shettleston wykazały, że socjaliści w jednym tylko okręgu wyborczym stracili aż 7000 głosów. To znaczy, że 7000 ludzi w jedynym tylko okręgu zrozumiało, że socjaliści rządzić nie potrafią i że Burke miał rację. To samo dzieje się i w innych okręgach wyborczych.

„Są państwa, rzekł kiedyś Carnot — gdzie wiele cierpią, ale mało się skarżą, są też państwa, gdzie wiele się skarżą, a mało cierpią, ale są też i państwa, gdzie wiele cierpią i wiele się skarżą". Takim państwem jest teraz Anglja. Wiele cierpią. Bezrobocie wielkie, głód, nędza, zastój w handlu i przemyśle, najwyższe podatki, a ostatnio wojna poza granicami kraju. To też skarżą się. Każde pismo angielskie biada nad losem kraju. Wszyscy się zgadzają, że socjalizm w żadnym wypadku nie jest lekarstwem na niedomagania państwa. **J. Sobiesz.**

Słowo Boże.

Niedziela VIII. po Świątkach.

ZDAJ LICZBĘ Z WŁODARSTWA.

Czas szybko bieży, — niedługo Bóg każe,
Zdać nam rachunek, z włodarstwa naszego;
Nikt tu na świecie — nie ma nic własnego,
A wszyscy tylko, — jesteśmy włodarze.
Włodarstwo nasze: to myśli i słowa,
Uczynki nasze — i serca pragnienia,
Nędza — bogactwo; szczęście, lub cierpienia,
A wreszcie dusza; wszystkich władz królowa!
Z włodarstwa tego, — każdego człowieka,
Zaraz po śmierci, sąd surowy czeka;
Zdać trzeba będzie rachunek przed Bogiem!...
Kto się chce zbawić, — niechajże pamięta,
Miłości własnej codzień zrywać pęta;
Bo ona naszym, największym jest wrogiem!

——o——

Symbol regułą wiary zaczerpnięte z Pisma.

O wszechmocy Bożej.

(Ciąg dalszy).

Nadarza się wam ogień jako ojciec, a blask jako syn. Oto znajdujemy współczesnych. Odkąd zaczyna być ogień, w jednym ciągu rodzi blask i nie jest ogień przed blaskiem, ani blask po ogniu. A jeśli się zapytamy, co jest przez co zrodzone, blask przez ogień, czy ogień przez blask, zaraz wam jest jasne przez zmysł naturalny, przez roztropność wrodzoną umysłom waszym i wszyscy wołacie: Ogień rodzi blask, a nie z blasku powstaje ogień. Oto ojciec zaczynający, oto wraz syn istniejący, a nie poprzednio, ani następnie. Oto więc ojciec zaczynający, oto syn zarazem zaczynający. Jeśli zatem wskazałem wam ojca zaczynającego i syna zarazem zaczynającego, wierzcie w Ojca nie zaczynającego i z Nim Syna, a Tego także nie zaczynającego. Tamtego wiecznego, Tego współwiecznego. Jeśli z tego odnosicie korzyść, rozumiecie; starajcie się skorzystać.

Macie się urodzić, ale też i wzrastać powinniście, bo nikt nie zaczyna od doskonałości. Synowi Bożemu wolno było urodzić się doskonałym, ponieważ urodził się bez czasu, współwieczny Ojcu, poprzedzający wszystko nie wiekiem, lecz wiecznością. Ten więc Syn narodził się jako współwieczny Ojcu, o którem to narodzeniu powiedział prorok: **„Rodzaj jego kto wypowie?"** Narodził się z Ojca bez czasu, narodził się z Dziewicy w pełności czasu. To narodzenie poprzedziły czasy. W dogodności czasu, kiedy chciał, kiedy wiedział, wtedy się narodził, nie wbrew bowiem swej woli się narodził. Nikt z nas nie rodzi się dlatego, że chce, ani nikt z nas nie umiera, kiedy chce. On zaś narodził się kiedy chciał i kiedy chciał, umarł. W jaki sposób chciał, tak narodził się z Dziewicy, i jak chciał tak umarł na krzyżu. Cokolwiek chciał, to uczynił, bo tak był człowiekiem, iż ukrywał Swe Bóstwo, przyjmujący Bóg, przyjęty Człowiek, jeden Chrystus Bóg i Człowiek.

O krzyżu tego co powiem? Co mam mówić? Ostatni rodzaj śmierci obrał, by jakiegokolwiek rodzaju śmierci nie lękali się jego męczennicy. Naukę okazał w człowieczeństwie, przykład cierpliwości przedstawił na krzyżu. Oto dzieło, bo został ukrzyżowany, przykładem dzieła krzyż, nagrodę dzieła zmartwychwstanie. Pokazał nam na krzyżu co znosić, pokazał w zmartwychwstaniu czego powinniśmy się spodziewać. Tak właśnie, jako najwyższy kierownik walki powiedział: Czyń i znoś! Czyń dzieło i weź nagrodę. Staczaj walkę a będziesz ukoronowany. Jakie jest dzieło? Posłuszeństwo. Jaka jest nagroda? Zmartwychwstanie już bez śmierci. Dlaczego dodałem, że bez śmierci? Ponieważ zmartwychwstał Łazarz i umarł; zmartwychwstał Chrystus i więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie. C. d. n.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

MAHOMETANIE Z SOWIETÓW WZYWAJĄ OJCA ŚW. NA RATUNEK.

Obywatele mahometańscy Rosji sowieckiej wysłali do papieża pismo, w którem żalą się na prześladowania religijne przez władze sowieckie.

Szczególnie prześladowani są Muzułmanie na dolnym biegu Wołgi i na Krymie.

DALSZE PRZEŚLADOWANIA DUCHOWIEŃSTWA W ROSJI SOWIECKIEJ.

Skazanie administratora apostolskiego.

Administrator apostolski diecezji Kamieniec Podolski, X. Jan Świderski, który ostatnio mieszkał w Barze, oraz kanonik i proboszcz z Winnicy, X. Jan Lewiński, zostali skazani na dziesięć lat obozu koncentracyjnego. Aresztowany równocześnie z nimi X. prał. Ryszard Szyszko został uniewinniony. Razem z nim w całej diecezji znajduje się na wolności pięciu księży.

NAWRÓCENIA W ANGLJI I W STANACH ZJEDN.

W ostatnich czasach znów zwróciły na siebie uwagę pewne nawrócenia na katolicyzm w Anglji i w Stanach Zjednoczonych. W Edynburgu przyjęty został niedawno do Kościoła katolickiego Edmund Taylor Whittaker, profesor matematyki i dziekan wydziału filozoficznego na uniwersytecie edynburskim, były prezydent Towarzystwa Matematycznego i królewski astronom Irlandji. A w Indianopolis nawrócił się miljoner Edwin Showera z Boomin

gton, który był niegdyś jednym z przywódców masonerji w Stanie Indiana.

Kardynał O'Connel ma zwyczaj udzielać corocznie w swej katedrze w Bostonie sakramentu bierzmowania konwertytom z ostatniego roku. W ostatnich latach liczba ich wynosiła za każdym razem przeciętnie około tysiąca osób. Dzień ten ma wyjątkowe znaczenie także dla pewnej liczby niekatolików, ponieważ w czasie tej uroczystości katedra jest rezerwowana wyłącznie dla przystępujących do bierzmowania oraz dla ich niekatolickich krewnych i przyjaciół. W tym roku z powodu bardzo licznych zgłoszeń, musiano dwukrotnie urządzać uroczystość, raz dla mężczyzn, a drugi raz dla kobiet. Ilość uczestników ceremonji wynosiła około czterech tysięcy.

Konwertyta angielski, X. Ronald Knox, dał wyraz przekonaniu, że obecne zamieszanie w anglikańskim Kościele państwowym spowoduje wzmożenie się ruchu konwersyjnego w Anglji.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY W ZAGRZEBIU.

Uczestnicy Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu żywo oklaskiwali życzenia, nadeszłe z Zagrzebia, a odczytane w języku chorwackim i w tłumaczeniu polskiem. Były to życzenia od komitetu, który w Zagrzebiu organizuje Kongres Eucharystyczny w dniach od 15—17 sierpnia b. r. Kongres ten będzie wielkiem świętem wszystkich katolików w Królestwie S. H. S. A trzeba im pokrzepienia na duchu. Wszak 350.000 Chorwatów cierpi prześladowanie narodowe w królestwie Jtalji, a najsilniejsza organizacja katolicka „Orel" musiała ulec likwidacji, jej majątek ledwie że uratowano przed konfiskatą.
wano przed konfiskatą.

Kongres sierpniowy złączy dwa bratnie nam narody, chorwacki i słoweński, w wspólnym hołdzie u stóp Chrystusa Utajonego, źródła życia i siły. Komitet Kongresowy pragnąłby, żeby w tej uroczystości wzięli jak najliczniejszy udział także Polacy.

ZADANIA LEKARZY KATOLICKICH.

Papież przyjął na specjalnej audjencji stu katolickich lekarzy pod przewodnictwem rektora uniwersytetu medjolańskiego, o. Gemelli'ego. W przemowie swej Papież podkreślił szczęśliwe zjawisko widomego upadku teorvj materialistycznych, szczególnie na terenie medycyny, a następnie wskazał, jak wielki wpływ może mieć lekarz na duszę człowieka, lecząc jego ciało.

Lekarze katoliccy z punktu widzenia medycznego, mogą bardzo wpływać na opinię publiczną w sprawie mody kobiecej, obrony macierzyństwa, świętości, życia małżeńskiego i moralności publicznej.

Dobry przykład.

Od kogo, jak od kogo, ale od tych którzy stoją u steru władzy powinniśmy żądać dobrego przykładu. Pamiętam, jak to swego czasu, gdy p. Witos był owym sławetnym premjerem i przyjechał do jednego z naszych miasteczek, na jedną z uroczystości, naród oburzał się, że w czasie nabożeństwa w kościele, w czasie sumy z wystawieniem ten pan premjer w ławce siedząc układał razem ze starostą listę gości na mający się odbyć bankiet, na którym, nawiasem mówiąc, później goście na stoły oddawali spożyte jadło i wypite trunki. Zresztą wiadoma jest rzeczą, że dla p. Witosa niema żadnej świętości a msza św. wydaje mu się sesją sejmową.

Taki też przykład narodowi dawał p. Witos tą firanką kolejową, którą glancował buciory swoje z Bogumiłowickiego kurzu czy błota.

Gdy nam przez tyle lat, tylko takie dawano z góry przykłady, to nic dziwnego, że zdumiałem się i zbudowałem, gdy usłyszałem z ust jednego z naszych kościelnych dostojników o przykładzie, jaki niedawno dał nietylko wiernym w tym kościółku, ale i całej Polsce, marsz. Piłsudski.

Wiadomo powszechnie, jak marsz. Piłsudski kocha swoje córeczki i jest jak najlepszym ojcem. Otóż niedawno Jego najmłodsza córka przystępowała do pierwszej Komunji św. W tej ważnej dla dziecka chwili obok córki zjawił się sam marszałek Piłsudski. Po komunji św. ukląkł staruszek obok córeczki, wyjął książeczkę do nabożeństwa i razem z dzieckiem odmawiał modlitwy po komunji św.

Tego faktu żadna z gazet opozycyjnych nie przetoczyła a i gazety rządowe pominęły go z dziwną obojętnością a trzeba, żeby taki przykład uderzył w oczy tych, którzy głupio i bezsensownie mówią o „niedowiarstwie" marsz. Piłsudskiego a chwalą Witosów i t. p. jako arcykatolików.

Trzeba raz, by naród dowiedział się prawdy, żeby nie dał się bałamucić kłamstwami tych, którzy nawet w imię katolicyzmu — kłamią! Te dwa drobne przykłady aż zanadto jaskrawo oświetlają właściwy charakter dzisiejszego rządcy Polski i tę wydmuchaną sztucznie wielkość przedmajowego bałaganu.

J. Brzyg.

Z POLSKI

PO KONGRESIE CENTROLEWU.
KONGRES DZIADÓW Z CAŁEJ POLSKI.

Onegdaj obradował w Warszawie pod murem cmentarza na Bródnie niezwykły kongres, a mianowicie kongres żebraków z całej Polski. Wzięło udział w tym oryginalnym kongresie około 400 osób płci obojga. Byli tam i kalecy bez rąk i nóg, doskonale wywijający brakującemi członkami, ślepcy od urodzenia wspaniale widzący, starzy i młodzi, z kijami i bez. Tematem obrad były sprawy zawodowe, a więc podział posterunków na odpustach i jarmarkach na sezon bieżący. Ustrój dziadowski bowiem nie przewiduje obecności tych samych dziadów na tych samych odpustach przez dłuższy czas. Podział musi być równy i sprawiedliwy.

Obradom przewodniczył dziad z brodą po pępek w czarnych okularach z wielkim słomianym kapeluszem i sękatą pałą w ręce. Był to p. Wojciech Ciągal, delegat Lwowa.

Po obradach dziady sięgnęły do sakw i torb i wydobywali zapasy użebrane po drodze jak również buteleczki z monopolką, kupione za użebrane pieniądze. Przewodniczący Ciągal upominał kongresowców, by byli wstrzemięźliwi w napitkach. Ale gdzież tam — kongres cały ustosunkował się wybitnie opozycyjnie wobec przemówienia dziadowskiego szefa. Wkrótce w serca wstąpił płomień entuzjazmu. Dziadostwo zebrane z całej Rzplitej Polskiej — kwiat dziadostwa zawodowego — zaintonowało chórem pieśni dziadowskie, które z pod murów podmiejskiego cmentarza niosły się hen za Warszawę.

W czasie ożywionej dyskusji bankietowej — jak to zwykle po ważnych obradach — ktoś ukradł nowe szczudła p. Wład. Kawce, delegatowi Przemyśla. Stąd gwałt, chodzenie do komisarjatu i t. d. Policja przybyła na miejsce szukać szczudeł. Szczudła zginęły, a wraz z niemi rozpierzchły się wszystkie dziady. Kongres skończony.

Rzeczywistych żebraków to tam chyba nie było. Nie można uwierzyć, aby prawdziwa nędza jeździła na zjazdy zawodowe do Warszawy. Są to jacyś spekulanci, żerujący na miłosierdziu ludzkiem, jakich dziś jest pełno.

SPIS LUDNOŚCI W POLSCE ODBĘDZIE SIĘ 1931 R.

Podnoszono — w gazetach — parokrotnie szkody, jakie pociągnie za sobą nieprzeprowadzenie urzędowego spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej w bieżącym roku. Uwagi na ten temat znalazły posłuch w sferach miarodajnych, gdyż jak się dowiadujemy, w Głównym Urzędzie Statystycznym przeprowadza się obecnie pospieszne studja nad obliczeniem kosztorysu powszechnego spisu ludności.

Niebawem ma ta sprawa wejść na porządek dzienny Rady Ministrów. Istnieje zatem nadzieja, że konskrypcja zaludnienia Polski zostanie w niedalekiej przyszłości, a w każdym razie w ciągu roku 1931 przeprowadzona.

OBYWATELSTWO HONOROWE.

Min. gen. Składkowski otrzymał obywatelstwo honorowe wszystkich miast i 19 gmin powiatu tureckiego w Małopolsce Wschodniej.

Minister wystosował do burmistrzów i wójtów miast tych i gmin pismo odręczne z podziękowaniem.

WYKRYCIE DRUKARNI KOMUNISTYCZNEJ.

Policja komunikuje: Organizacje komunistyczne w Krakowie przystąpiły w ostatnim czasie w myśl dyrektyw Komitetu Centralnego Komunistycznej Partji Polskiej do zakrojonej na szeroką skalę akcji na rzecz wyznaczonego na dzień 1 sierpnia 1930 roku „Międzynarodowego Dnia Walki z Wojną". W tym celu organizacje te przygotowały wydanie znacznej ilości bibuły komunistycznej, która miała być rozkolportowana w Krakowie i w różnych miejscowościach województwa krakowskiego. Organa Wydziału Śledczego w Krakowie unicestwiły jednak te zamierzenia, wkraczając do zakonspirowanej drukarni komunistycznej przy ul. Mostowej 10, gdzie znaleziono około 10 kg. bibuły komunistycznej, maszynę do pisania, klisze woskowe i t. p.

Część zakwestjonowanej bibuły była przeznaczona dla wojska, celem zaagitowania go do akcji 1-szo sierpniowej, co przez zupełne zajęcie tej części zostało uniemożliwione.

Lokal drukarni zabezpieczony był przed okiem osób postronnych w ten sposób, że okna lokalu były zabite deskami, a na piecu znajdowały się świece, zapałki i nafta w celu podpalenia odezw w razie przybycia policji.

Aresztowano kierowniczkę drukarni w osobie Sali Leidner, bez zajęcia, zamieszkałą w Krakowie przy ulicy Rabina Meiselsa 4, II piętro; jej pomocnicę Rachelę Hauben, biuralistkę, zamieszkałą przy ul. Starowiślnej 29 i Fanię Fajgę vel Franciszkę Alster, biuralistkę, zamieszkałą przy pl. Serkowskiego 8. Nadto aresztowano dostawców papieru dla drukarni w osobach Chaskla Ringia vel Ringera, syna właściciela hurtownego i detalicznego składu papieru przy ul. Stradom, który zabierał i dostarczał papier ze składu swego ojca do drukarni komunistycznej przy pomocy Pauliny Weinreb, bez określonego zajęcia, zamieszkałej przy ul. Sebastjana 29 i Józefa Bestera, słuchacza politechniki w Pradze czeskiej, zamieszkałego chwilowo w Krakowie przy ul. Garncarskiej 16. Ostatni transport papieru w ilości około 15 kg. przytrzymano. Wymienionych odstawiono do sądu kręgowego w Krakowie.

MAMY W POLSCE 197 GMIN, KTÓRE OGŁOSIŁY PROHIBICJĘ.

Może nie wszyscy wiedzą, a dobrze przypomnieć, że pod wpływem propagandy Tow. walki z alkoholizmem mamy w Polsce cały szereg gmin, które przeprowadziły uchwały prohibicyjne. Dotychczas jest 196 gmin wiejskich (i 1 gmina miejska: Pruszków), z własnej woli „suchych". W dalszych 21 gminach zgłoszono już wnioski o wprowadzenie zakazu sprzedaży napojów wyskokowych.

Wnioski te i propagandę entuzjastycznie popierają kobiety, widząc w prohibicji ratunek na biedę i poniewierkę, które wraz z alkoholizmem wkracza do chat, niszcząc jej spokój i dobrobyt.

Pozostała jeszcze do zwalczania plaga „zasadzek na pijaków" w karczmach, które wyrzucone z jakiejś gminy, czają się tuż na pograniczu w sąsiedniej wsi, która jeszcze nie jest „sucha". Gdy i to opanuje propaganda antyalkoholowa, dadzą się odczuć jej doniosłe skutki na naszych wsiach i miasteczkach.

PRYMAS POLSKI NA WYSTAWIE.

Onegdaj popołudniu J. E. ks. Prymas Hlond w towarzystwie ks. kapelana Mędlewskiego zwiedził Międzynarodową wystawę komunikacji i turystyki w Poznaniu, oprowadzany po terenach przez naczelnego dyrektora prof. Roppa.

10-go sierpnia rano nastąpi uroczyste powitanie Marszałka Piłsudskiego, a po złożeniu wieńcu na grobie Nieznanego Żołnierza i na mogiłach poległych legjonistów o godz. 10 rano ks. biskup Bandurski odprawi mszę św. polową, oraz dokona poświęcenia sztandaru i pomnika Czynu Legjonistów na rynku radomskim.

O godz. 1-szej popołudniu odbędzie się wspólny obiad, a o godz. 4-tej popoł. Akademja, którą zagai premjer Sławek.

Następnie gen. Rydz-Śmigły wygłosi odczyt.

Wieczorem o godz. 7-mej odbędzie się wspólna kolacja, a potem wieczornica, po której rozpocznie się raut

Wbrew pogłoskom w Radomiu żadnych obrad nie będzie, gdyż zjazd delegatów oddziałów Związku legjonistów obradować będzie, jak corocznie dopiero w grudniu w Warszawie.

Po poświęceniu pomnika Czynu Legjonow odbędzie się defilada, którą w otoczeniu świty przyjmie Marszałek Piłsudski.

W defiladzie wezmą udział legjoniści obecni na zjeździe, oraz dywizja Strzelca okr. warszawskiego w składzie 36 kompanij pod dowództwem komendanta okręgu mjr. Ksawerego Stefańskiego.

Wszyscy uczestnicy zjazdu będą musieli wykupić karty uczestnictwa po 5 zł. i otrzymają w drodze powrotnej zniżki kolejowe Specjalnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

—o—

Nieco o oszczędności.

Dobrze czasem mieć wrogów i takich, co nasze czyny krytykują, bo wśród kłamstw i oszczerstw trafią oni i w prawdę, o której od swoich przyjaciół nigdybyśmy się nie dowiedzieli.

Żeby jednak z takiego złego, jakiem jest wroga opozycja skorzystać, trzeba jak to się mówi, nerwy trzymać na wodzy i umieć odróżnić zarzut słuszny od całego szeregu niesłusznych oskarżeń.

Nie wolno nam powiedzieć sobie: „Wszystko, co oni mówią jest kłamstwem" i zatkać uszy w tem błogiem uczuciu, że wszystko, co z naszych rąk wychodzi jest doskonałością, a my jesteśmy tylko ofiarą ludzkiej złośliwości. — Dobrzeby również było, żebyśmy i my sami nie czekając na opozycję mówili sobie prawdę w oczy. Prawda tą, miałaby większą wartość, gdyż nie byłoby w niej żółci i złości tak często tę prawdę zalewającą.

Największa chyba wada, nie tylko rządów polskich, ale i nas Polaków jako naród, jest rozrzutność. Nie umiemy oszczędzać tak jak np. Francuz lub Niemiec i zwykle wydajemy więcej niż na to pozwalają nasze dochody.

Mówi się np. o nędzy na wsi — może w tem jest i część słuszności i racji, choć nie w tym stopniu, jak to głosi opozycja, ale czy zastanowiliśmy się nad tem ile już dzisiaj po naszych wsiach idzie pieniędzy na lakierki, na jedwabne chustki, na fildekosowe pończochy, nie mówiąc już o wódce. Gdzież to przed wojną widać było na wsi te lakiery i jedwabie? Chodził człek w butach wysokich 10 lat a ubranie miał całe lata i synowi je zostawiał. Ubrania matczyne służyły córkom. Dzisiaj jest inaczej.

Ta nasza wada ma swój odpowiednik i w rządzie. Bo i cóż dziwnego? Ten rząd składa się z Polaków i ma takie same jak i my wady. Weźmy np. nasze samorządy. Ile się w nich wydaje pieniędzy niepotrzebnie. Nie powiem, żeby ktoś kradł. Kradną dziś mniej niż za Witosa, bo władza jest silniejsza i za nikiem nie stoi partja wszechmocna, — ale po prostu wydaje się lekkomyślnie i bez namysłu tysiące, miljony tak jak nasze córki i synowie wydają na łatałaszki dziesiątki i setki złotych.

Najsmutniej nasza polska oszczędność uwydatnia się w monopolach rządowych.

Ks. Dr JAN CZUJ

Z podróży na Wschód.

(Przedruk wzbroniony)

(Ciąg dalszy)

Zanim przejdziemy do zwiedzania osobliwości Konstantynopola, należy nam jeszcze zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne cechy tego miasta, na rzeczy mniejszej wagi, ale życiowe i praktyczne.

Otóż obcego człowieka uderza tu zaraz na wstępie wielka ilość różnego rodzaju restauracyj od luksusowych aż do bardzo prymitywnych. Turcy, jak wogóle na wschodzie posilają się nader skromnie. Wiadomo, że im klimat cieplejszy, tem lżejszy jest sposób odżywiania się, polegający przeważnie na pokarmach roślinnych i płynach. To też nie wiele widzi się sklepów z mięsem i wędlinami. Jarzyny, owoce, sałaty stanowią zasadnicze pożywienie, a za napój służą lemonjady, woda sodowa i inne wody owocowe. Wyznawcy Mahometa wina nie używają, bo zakazane jest na równi z wieprzowiną; wódki zaś i likiery w ograniczonej ilości, przeważnie obok czarnej kawy. Kawa turecka cieszy się słusznie wielkiem wzięciem; przyrządzana specjalnie w mosiężnych naczyniach, mosiężnemi chochelkami wlewana jest do małych filiżanek. Jest ona bardzo silna, a pije się ją powoli i w niewielkich ilościach. Wojna światowa nie wpłynęła na jakość kawy tureckiej, chociaż fatalnie odbiła się między innemi na wyrobach tytoniowych; Turcy są z niej dumni i uważają ją za swój napój narodowy. Chętnie też przesiadują w kawiarniach, omawiając przy kawie różne sprawy, lub też zabawiając się grą w karty, w kości i t. p.

Z pośród innych napojów należy wymienić piwo, sprowadzane przeważnie z Niemiec, a zatem dość drogie, rodzime bowiem nie dorównuje jakością zagranicznemu. Do każdej szklanki, czy flaszki piwa dostaje gość na talerzykach przystawkę, której cena mieści się w cenie piwa, złożona z jakiejś jarzyny, kawałka chleba, sera, ryby i owoców. Jest to rzecz sympatyczna, a praktykowana wszędzie na wschodzie i południu. Turysta, chcący jak najoszczędniej przejechać kawałek świata, może w ten sposób posilić się całkiem przyzwoicie w skromnych jadłodajniach, bo w wystawnych trzeba słono płacić. Wszędzie również można znaleźć europejskie jadłodajnie, tylko trzeba się za niemi rozglądnać, albo zapytać w hotelu. Prowadzą je — między innemi — przeważnie Niemcy. W Konstantynopolu jest znaczna kolonja wiedeńczyków, którzy się wzajemnie popierają; mają też swoje lokale.

Tu nadmienię, że w każdym niemal hotelu jest jadłodajnia, obliczona na przejezdnych, jednakowoż nie każdy z niej chce korzystać, by się nie krępować terminem siadania do stołu. Zarządy hoteli godzą się — zwłaszcza gdy mają mniej gości — na samo mieszkanie.

W Konstantynopolu zadziwiła mię wielka ilość zakładów fryzjerskich, może aż do przesady; ale widocznie są one potrzebne i opłacają się, skoro we wszystkich wre praca; tubylcy dbają o swój wygląd, przeto strzygą się i golą dość często. U nas się tej przesadnej gorliwości nie widzi, jak się jej nie widzi wogóle w miastach europejskich.

Inną cechą charakterystyczną tego miasta jest wielka liczba kantorów wymiany pieniędzy. Przy chodniku w sieni lub w połowie otwartego kramu, czy sklepu, siedzi bankier, gotów do usług. Dla zapobieżenia nadużyciom prowadzi przepisaną przez władze książkę, w której chcą

Czyż to np. nie grzech, że tysiące, setki tysięcy flaszek ze spirytusu wala się po drogach i domach a rząd zamiast je kupować po parę groszy, wydmuchuje coraz to nowe flaszki. Tak się ma również sprawa z workami na sól i pakami na tytoń.

Albo np. był przed wojną w Bocheńskich Salinach czynny młyn solny, który na miejscu mełł sól. Teraz podobno młyn stoi nie czynny, a sól wędruje do Warszawy i tam ją mielą.

W Bochni wedle mego zdania byłoby to i taniej i zaoszczędziłoby się na transporcie a i siła popędowa używana w kopalni jakoś lepiejby się kalkulowała.

To wszystko zdaje się być drobiazgiem, ale gdybyśmy zliczyli koszta flaszek, pak i worków idących na marne, gdybyśmy obliczyli te transporty soli to wyrosłyby miljony, za które możnaby było nie jedną rzecz pożyteczną stworzyć.

Niechże więc rząd da swoim marmotrawnym obywatelom dobry przykład i rozpocznie te drobne oszczędności. Może wówczas za przykładem z góry i nasze wsie i nasza młodzież zacznie oszczędzać pomnąc, że Polska może być bogatą tylko bogactwem swoich obywateli.

Józef Litera.

CO PISZE LUD.

Obraza Boska.

„Głos Narodu" organ centrolewu czepia się już paru lat rządu bez względu na słuszność, czy niesłuszność sprawy a czasem w swoich atakach tak się zagalopuje, że aż czytelnika tego zamierającego a podpieranego wciąż — przez Korfantego pisemka śmiech porywa. Otóż i niedawno w gazetce tej czytaliśmy napaść na marsz. Piłsudskiego któremu wedle „Głosu Narodu" nie wolno odetchnąć świeżem powietrzem w Pikiliszkach, nie wolno łowić raków, nie wolno zabawić się bez troski z córeczkami, bo to wszystko gotowo jeszcze wzmocnić to nadszarpane dla Ojczyzny zdrowie i przedłużyć centrolewicowe kłopoty różnych pp. Puchałków i Mastków.

Nicby to jednak nie było. Każdy wie, że wolno w Polsce jak „Głos Narodu" chce — więc nie zważałoby się na takie artykuły, gdyby między innemi nie czytało się tam takiego zdania, że marsz. Piłsudski używa wywczasów w chwili, w której **„grozi Polsce nieurodzaj"!!** Przecieram oczy i dziwię się.

Gdzie? komu grozi nieurodzaj? Czy może u nas? w Polsce? Tego roku?

Tym pp. redaktorom chyba się we łbie poprzewracało i niezadługo zaczną pisać tak, jak ten Twen'owski „Człowiek, który redagował gazetę rolniczą".

Ten nieurodzaj panuje chyba w głowie autora tego niefortunnego artykułu. Takie zdanie nie może człowiek przy zdrowych zmysłach nazwać inaczej niż obrazą Boską, bo urodzaje tegoroczne, chwała Bogu, nie dają powodu do narzekań.

Niechże więc „Głos Narodu" zwalcza sobie rząd, — niech ćmi swoich czytelników i okpiwa ich na funty, to mu można, ale niech nie obraża p. Boga i nie wypomina Mu urodzajów, któremi nas tego roku hojnie obdarzył.

Józef Stóg.

Prymicje.

Zabrnie ad Szczucin.

Spokojna wioska nasza przeżyła w pierwszych dniach lipca podniosłą chwilę, Oto rodak nasz Ks. Stanisław Sroka obchodził w dniu 6 lipca uroczystość swych Prymicji. Dzień przedtem wyjechała po Prymicjanta na stację kolejową do Szczucina banderja krakusów — przeważnie chłopcy ze Stowarzyszenia — w liczbie 50. Okrzykiem — „niech żyje nasz ksiądz Prymicjant" — powitała

---

cy zmienić pieniądze wpisuje swe nazwisko obok uzyskanej kwoty. Jak mi mówiono, władze zwracają baczną uwagę na owe uliczne banczki. W dużych bankach, których także jest spora liczba panuje porządek i grzeczna obsługa.

Podobnie jak ci bankierzy, przy ulicy, lub nawet na ulicy rozkładają swe warsztaty rzemieślnicy, którzy naprawdę z wielkiem przejęciem i w pocie czoła pracują na kawałek chleba. Można też gdzieś w kącie, na skrzyżowaniu ulic zauważyć księgarza-antykwarza pod małym płóciennym dachem, z rozłożonym na ziemi kramem. Czego tam niema. Obok mahometańskiego modlitewnika, katolicki katechizm niemiecki i francuski, dzieje biblijne, obok Koranu Pismo święte. Oczywiście są i heretyckie książki, bo interes kupiecki, zresztą marny, złączył wszystko razem.

Wśród kupców i handlarzy spotyka się znaczną liczbę żydów, z którymi można się porozumieć po niemiecku, a wielu z nich włada także, oprócz niemieckiego, językiem angielskim i francuskim. Nie przyznają się oni odrazu do pochodzenia żydowskiego, ale dopiero po bliższej rozmowie, chociaż nie trudno ich poznać po ich manierach i jeszcze czemś, co trudno określić; zewnętrznie bowiem z wyglądu poznać ich trudniej, gdyż się upodobnili do otoczenia. Naturalnie — dużo nazwisk jest niemieckich, tak jakoś dziwnie zrośli się żydzi z niemczyzną. Odniosłem wrażenie, że ich Turcy zbyt nie kochają. Należy jeszcze i to zaznaczyć, że ich w porównaniu z Polską jest w Turcji bardzo mało.

Mahometańskiego kupca odróżnić łatwo po odmawianiu pewnego rodzaju „różańca". Sznur bursztynowych korali przesuwa w palcach, szepcząc pewne wyjątki z Koranu. Czyni to siedząc w sklepie, lub stojąc w jego drzwiach rozmawiając z gościem, albo idąc ulicą. Czynią to i inni, nawet w restauracjach. Widok takiej modlitwy, czysto mechanicznej, nietylko nie buduje, ale śmieszy, bo jest to oczywisty faryzeizm. U kobiet tego nabożeństwa się nie widzi.

Jak już wspomniano, kobieta w świecie muzułmańskim nie odgrywa po za domem żadnej roli; w mieście wpadającą w oczy oznaką jej niższości jest to, że na wązkich chodniku — a takie są przeważnie — schodzi mężczyźnie z drogi. Na korzyść tamtejszych niewiast zapisać należy fakt, że wieczorną, czy nocną porą prawie nie uświadczy się rozwydrzonych, upadłych dziewcząt, hałasujących po ulicach miast o innej cywilizacji, i nagabujących przechodniów.

Policja pod panowaniem półksiężyca jest na tym punkcie bardzo wrażliwa, i bezwzględnie wypełnia surowe przepisy moralności.

Skoro wspomniałem o policji, to muszę zaznaczyć, że Turcja posiada energiczną i sprawną policję: bez obawy o życie lub mienie można odbywać podróż po całem terytorjum tureckiem. Do obcokrajowców odnosi się z wielką kurtuazją i galanterją.

Należy przy sposobności zbić dwie błędne oklepane opinje o Konstantynopolu, powtarzane przez łatwowiernych za powierzchownymi turystami, a dotyczące rzekomego żebractwa i nadmiernej ilości bezdomnych psów. Ani jedno, ani drugie nie istnieje w rażącej formie. Żebractwo zapewne jest, jak prawie w całym świecie, ale objawy jego są rzadkie, a żebracy nie są zbyt natrętni. Osławione domaganie się „bakczyszu" nie jest wcale na wschodzie dokuczliwe. Kalek i ułomnych prawie nie widziałem; widocznie się nie afiszują.

Plaga wałęsających się bezpańskich psów została usunięta, aż do przesady. Za kilka dni zauważyłem na ulicy zaledwie dwa chuderlawe pieski.

(C. d. n.)

młodzież swego rodaka i odprowadziła w paradzie do domu rodzinnego. W niedzielę 6-go lipca odprawił nowowyświęcony Ks. Stanisław Sroka uroczystą sumę w kościele parafjalnym. W czasie sumy wygłosił piękne kazanie Ks. M. Dybiec. Po sumie udzielał Ks. Prymicjant błogosławieństwa. Nie pierwsze to były prymicje w parafji — szczucińskiej i jest w Bogu nadzieja, że i nie ostatnie. — Jest jeszcze dwóch naszych rodaków w Seminarjum duchownem. — Parafja szczucińska, która z dawna słynie z przywiązania do kościoła i duchowieństwa napewne zasłuży sobie na tą łaskę u Boga, że jeszcze nie jeden z jej rodaków zostanie sługą ołtarza. W. S.

—o—

Wiece Ks. Posła Prał. Madeja.

W Rabie Wyżnej (pow. Nowy Targ) woj. Krakowskie, odbył się publiczny wiec przy udziale około [illegible] osób. Przemawiali posłowie Ks. Prałat Madej i Gwiżdż. Zaznaczyć należy, że przed samym Kongresem Centrolewu w Krakowie odbył się w Rabie wiec. pos. Czapińskiego P. P. S., po którem w Naprzodzie ukazała się korespondencja pełna kłamstw, jakoby w wiecu jego uczestniczyło 2000 osób (było ich w rzeczywistości około 100) i jakoby całe Podhale poszło pod sztandar P. P. S. Wiec posłów Ks. Madeya i Gwiżdża wykazał całą blagę P. P. S., którzy tu mają dosłownie 10-tu swoich skłóconych zresztą między sobą zwolenników. **Jaki jest poziom tej gromadki, świadczy fakt, że wice-prezes jej poszedł przed kilku dniami do więzienia w Sączu za pospolitą kradzież.** Gromadka ta próbowała zaznaczyć swą obecność na wiecu posłów Ks. Madeya i Gwiżdża. Dostała jednak wystarczającą na dłuższy okres czasu, nauczkę. Wiec wśród okrzyków na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego zaprotestował przeciw zdradzieckim milczeniom Centrolewu i oświadczył się za trwałą współpracą z rządem nad utrwaleniem mocarstwowej potęgi Polski. Przedstawiciele Raby Wyżnej dziękowali obu posłom za przybycie i gruntowne rozprawienie się z fałszerstwami socjalistów.

We Frydmanie na Spiszu odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne Ks. Madeja i F. Gwiżdża. Obradom przewodniczył p. Balara z Frydmana. Po przemówieniach obu posłów wnoszono gorące okrzyki na cześć Prezydenta Państwa i Marszałka Piłsudskiego. W uchwałach potępiono zdradziecką robotę partyjników i postanowiono wytrwale pogłębiać pracę obozu rządowego.

—o—

Piękny Jubileusz.

W dniu 10 lipca obchodził Ks. Fr. Majcher, Podkomorzy Jego Świątobliwości Piusa XI, dziekan tyczyński i proboszcz w Chmielniku, złoty Jubileusz swojego kapłaństwa. Piękny ten obchód ściągnął z okolicy i dalszych stron liczne grono przyjaciół i znajomych Ks. Jubilata. O godzinie 10 rano wprowadzono w uroczystej procesji Jubilata do kościoła, gdzie otoczony klerem całego dekanatu i najbliższych sąsiadów odprawił uroczystą sumę, wśród której wygłosił pełną głębokich myśli naukę ks. Kanonik I. Pasierb, proboszcz z Borku Starego. Rzewna była chwila — gdy po skończonem nabożeństwie składali życzenia XX. kondekanalni — grono nauczycielskie, naczelnicy gmin, przedstawiciele organizacyj miejscowych, społecznych, jak Kasy „Stefczyka", Spółki mleczarskiej, Spółki węglowo-naftowej, deputacja włościan z gminy Słonina, gdzie Jubilat, jako młody wikary pracował przez 4 lata, — dzieci szkolne i inni, którzy mu zechcieli okazać swe serce, a u Boga długie życie i potrzebne siły do dalszej pracy pasterskiej.

Jubilat dla swojego łagodnego usposobienia, prawego charakteru i serca pełnego życzliwości dla bliźnich — cieszy się ogólnem zaufaniem u swoich Przełożonych, dowodem niech będzie depesza wysłana przez kardynała Stanu od Ojca św., którą podczas uroczystości odczytano, przepiękne pismo ks. Bisk. Nowaka z Przemyśla, w którem podnosi Jego prace i zasługi — i życzy Mu czerstwych lat życia i od ks. Bisk. Tarnowskiego Dr. Leona Wałęgi, jako swojego dawnego znajomego, nadto cieszy się miłością i zaufaniem swoich parafjan, których prawie wszystkich wychował i utrwalił w świętej wierze w ciągu swojego 46-letniego tutaj pasterzowania. K. C.

Pan Poseł Ciołkosz w Porębie Radlnej

Dnia 13 lipca 1930 r. przybył do Radlnej pos. Ciołkosz z partji P. P. S., otoczony sztabem swych towarzyszy, ażeby urządzić zapowiedziany na tydzień przedtem wiec w domu Jana Szymczaka jednego ze starszych gospodarzy w gminie. Wiec ten miał się rozpocząć o godzinie 1-szej popołudniu. Na godzinę przed tem t. j. o godz. 12-tej już po całej gminie Radlnej towarzysze pos. Ciołkosza jeździli na rowerach i przeglądali bardzo dokładnie, czy przypadkiem na wiecu nie będzie takich, którzy ośmieliliby się naturalnie naruszyć nietykalność poselską p. Ciołkosza.

P. poseł Ciołkosz siedział sobie w tym czasie u jednego ze swych towarzyszy, Józefa Kuczyńskiego, w sąsiedniej gminie Nowodworzu i oczekiwał na sprawozdanie swych towarzyszy, ażeby być pewnym siebie i ażeby przypadkiem nie powtórzyło się to samo, co go spotkało na stacji w Krakowie.

Na zapowiedzianą godz. 1-szą pan poseł Ciołkosz, chociaż bez kapelusza był już w Radlnej. Ponieważ w r. 1929 w miesiącu sierpniu urządził wiec w gminie Nowodworze i tam poniósł sromotną klęskę, bo zamiast przemawiać do swych zgromadzonych wyborców, to siedział na schodach przed domem w którym wiec ten urządził i podpierając sobie twarz przemawiał tylko do Przew. Ks. Proboszcza Walentego Mroza, na co też Przew. Ks. Proboszcz dał ciętą odpowiedź jemu, tak teraz p. Ciołkosz chciał spróbować szczęścia w Radlnej. Tymczasem w Radlnej wypadło dla niego jeszcze gorzej, bo nikt domu na wiec się odstąpił, a nawet p. Szymczak, u którego wiec ten miał się odbyć powiedział, że pod żadnym warunkiem socyjała do domu swego na urządzanie wiecu nie wpuści.

- Tak towarzysze jazda na rowerach na całą gminę, wyszukać dachu nad głową dla p. posła, dał rozkaz pos. Ciołkosz, i o dziwo objechali całą gminę i wrócili z niczem, naprawdę aż litość mię brała, gdy widziałem jak to biedaczysko, i ten Ciołkosz aż się pocił na środku drogi powiatowej, pomimo, że całkiem było chłodno, chciał przecie co przemówić, a nie mógł, bo dachu nad głową nie miał.

Po dłuższym namyśle siada p. Ciołkosz na wózek Kubali ze Świebodzina i jazda do Koszyc, bo tam znów miał mieć wiec. Znów było co wdzieć, co to za orszak z przodu i z tyłu na rowerach towarzysze, a sam Ciołkosz gdzieś na wózku siedział nawet głowy mu widzać nie było.

Tak wyjechał p. Ciołkosz z Radlnej po wiecu, którego nie miał. Nie-socjał.

ZE ŚWIATA.

KATASTROFA W NIEMCZECH.

Uroczystości z okazji ewakuacji Nadrenji i pobytu prezydenta Hindenburga zostały przerwane tragicznym wypadkiem.

Po wspaniałych uroczystościach i iluminacji na Neuendorfen Eck i Deutscher Eck (w rozwidleniu Renu i Mozeli), które zgromadziły tysiączne tłumy publiczności na brzegu neuendorfskim, wracali uczestnicy festynu przez wąski most pontowy, przystani bezpieczeństwa Koblenz—Leutzel.

Nagle most, na którym się znalazło około sto osób, zerwał się i wszyscy wpadli do wody, głębokiej w tem miejscu na siedm metrów.

Część z nich, która znajdowała się w pobliżu brzegu, zdołała się wyratować, część utonęła.

Do godziny 3 rano wydobyto 33 zwłok.

Z powodu tej katastrofy prezydent policji w Koblencji odwołał wszystkie uroczystości w całym okręgu.

KARA ŚMIERCI NA ROBOTNIKÓW, KTÓRZY ZANIEDBUJĄ PRACĘ ZAWODOWĄ.

Ze względu na ustawiczne zmniejszanie się wydajności pracy u robotników w sowieckim przemyśle, prasa sowiecka alarmuje o niebezpieczeństwie i podnosi kwestję odpowiedzialnośri robotników.

Niektóre pisma żądają nawet wprowadzenia kary śmierci (!) na tych robotników (!), którym udowodni się systematyczne uchybianie w pracy zawodowej.

Pisma uważają, że tego rodzaju przestępstwa należy zaliczyć do działania na rzecz kontrrewolucji.

OSTATNI DOWÓDCA ARMJI W WOJNIE JAP.-ROSYJSKIEJ.

W Tokio zmarł w 84 roku życia marszałek hr. Jasukata Oku, ostatni z uczestników wojny rosyjsko-japońskiej w której brał udział w charakterze dowódcy armji.

PODWYŻKA GAŻ W ARMJI FRANCUSKIEJ.

Od jesieni b. r. gaże w armji francuskiej zostały wydatnie podniesione. Roczna pensja marszałka Francji będzie wynosić nie 140.004 franków, ale 150.012 franków (ok. 52 tysiące złotych). Generał dywizji będzie otrzymywał od 112.480 fr. do 125.004 franków rocznie (39 do 44 tysięcy złotych), gen. brygady będzie miał gażę roczną od 67.000 do 80.000 fr. (24 do 28 tysięcy złotych), kapitan będzie miał gażę 25.000 fr. (ok. 9 tysięcy złotych) rocznie, podczas gdy porucznik 1ć tysięcy 200 fr. (około 5.000 zł.).

Pisma francuskie dodają przy tej okazji, że gaża francuskiego generała równa się nawet przy tej podwyżce poborom ameryk. porucznika.

AWANTURY EGIPSKIE.

Dyktatorskie zapędy króla Fuada drogo mogą kosztować Egipt. Jak wiadomo zamianował on gabinet Sidki Paszy wbrew większości parlamentu, odroczył sesję i chciał rządzić bez kontroli parlamentarnej. Wszystko dlatego, że posiadające przytłaczającą większość w parlamencie niepodległościowe stronnictwo Wafd chciało przeprowadzić ustawę, umożliwiającą na przyszłość wszelkie próby zamachów stanu. Odmowa królewska na projekt takiej ustawy była bezpośrednim powodem dymisji rządu Nahasa Paszy, przywódcy Wafd'a. Innym jeszcze powodem upadku Nahasa był zły stan finansów państwowych w związku z kryzysem bawełnianym.

Nowy rząd Sidki Paszy rozpoczął od gwałtów konstytucyjnych. Nahas w odpowiedzi zorganizował wielką kampanję przeciwrządową po całym kraju. Sam jeździł od miejscowości do miejscowości, organizując opinję przeciwko Rządowi i królowi.

Podczas tego objazdu przychodziło niejednokrotnie do poważnych zaburzeń i starć tłumów z policją. W Aleksandrji doszło do formalnej bitwy, w której padło 17 osób z tłumu manifestantów. Panika ogarnęła ruchliwe to miasto, Europejczycy zaczęli uciekać. Podobno już Rząd angielski wysyła okręty wojenne do portów egipskich. Krótkie rządy dyktatury egipskiej już dały owoce: krew, wzburzenie całego kraju, zaostrzone stosunki z Anglją.

Dyktatura broni się, ale jest zachwiana. Opiera się na autorytecie króla Fuada, który z dnia na dzień słabnie. Skończy się zapewne na detronizacji Fuada i utworzenie republiki egipskiej.

ZWŁOKI LENINA BĘDĄ SPALONE.

Z Moskwy nadchodzi wiadomość, iż władze sowieckie zamknęły w tych dniach dostęp do mauzoleum, w którym przechowywane są zabalsamowane zwłoki Lenina.

Przyczyna tego zarządzenia leży w tem, iż zwłoki twórcy bolszewizmu, mimo wszelkie poczynione zabiegi w celu zakonserwowania ich, ulegają coraz większemu zepsuciu. Ponieważ procesu tego nie można zatrzymać, władze sowieckie zdecydowały się podobno przewieźć zwłoki Lenina do krematorjum, celem spalenia ich.

MOSKIEWSKI METROPOLITA „NIE UZNAJE" CERKWI POLSKIEJ.

Wiadomość o wysłaniu listu przez metropolitę moskiewskiego Sergjusza do metropolity Djonizego z doniesieniem o nieuznawaniu autokefalicznej cerkwi w Polsce wywołała w kołach emigracji rosyjskiej wielkie zdziwienie.

Przejeżdżający przez Rygę biskup ukraińskiej synodalnej cerkwi, Serafin w rozmowie z przedstawicielami emigracji oświadczył, że na terenie Rosji w myśl testamentu zmarłego patrjarchy Tychona powstały liczne autokefaliczne cerkwie.

Patrjarcha Tychon w testamencie swoim zalecił, aby w wypadku ustalania istnienia legalnej wyższej władzy cerkiewnej, biskupi zarządzali cerkwiami atokefalicznie. Oświadczenia więc metropolity Sergjusza, będącego nielegalnym przedstawicielem władzy cerkiewnej niema znaczenia kanonicznego i podyktowana jest zaleceniem rządu sowieckiego w celu intrygowania w stosunkach wewnętrznych w Polsce.

PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIOM RELIGIJNYM W ROSJI SOWIECKIEJ.

Manifestacje w Londynie.

Dnia 14 b. m. pod przewodnictwem lorda Brentford odbyło się w Albert Hall w Londynie publiczne zgromadzenie protestacyjne przeciwko prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej. W manifestacji tej obok przedstawicieli władz kościelnych ze wszystkich części świata, uczestniczyli także przedstawiciele Cerkwi rosyjskiej. Lord Brentford w przemówieniu otwierającem, zaznaczył, że poprzednie protesty nie zostały bez echa. Gnębienie osób zastąpione zostało przez prześladowanie religji.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której wzywa rząd rosyjski, by nauce religji i nabożeństwom zapewnił zupełną swobodę.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W NIEMCZECH

Parlament Rzeszy rozwiązany został onegdaj dekretem prezydenta Hindenburga.

Bezpośrednią przyczyną rozwiązania parlamentu jest skasowanie przez parlament dekretu prezydenta Hindenburga, wydanego na zasadzie art. 48 konstytucji, nakładającego nowe obciążenia podatkowe dla pokrycia deficytu budżetu.

DEMONSTRACJA „ZEPPELINA" W CZASIE POBYTU PREZYDENTA RZPLTEJ W TALLINIE.

Przedstawiciel niemieckiego Towarzystwa „Graf Zeppelin" zawiadomił rząd estoński, że sterowiec „Graf Zeppelin" w dniu 10 sierpnia przelatywać będzie nad Tallinem.

Należy zaznaczyć, że tegoż dnia nastąpi, jak wiadomo, przybycie Prezydenta Rzpltej do Tallina. Dzień ten wybrali Niemcy rozmyślnie dla demonstracji.

PIERWSZY PUBLICZNY WYSTĘP KRÓLA I KRÓLOWEJ RUMUŃSKIEJ.

Po raz pierwszy od przybycia króla Karola do Rumunji pojawił się Karol II w towarzystwie królowej Heleny na mszy żałobnej za duszę zmarłego króla Ferdynanda w klasztorze Curtea-de Arges.

W czasie mszy żona króla siedziała obok niego w ławce, poczem królestwo odjechali razem autem. Jest to oznaka, że konflikt małżeński został zupełnie zlikwidowany.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Całe Włochy znajdują się pod wrażeniem straszliwego trzęsienia ziemi, które w nocy z wtorku na środę nawiedziło Włochy Środkowe. Od niepamiętnych czasów takiego trzęsienia ziemi we Włoszech nie było. Fragmentaryczne obliczenie ofiar podają z górą 2000 zabitych i kilkaset rannych. Pierwsze wiadomości nadchodzące z terenu nawiedzionego katastrofą, nie pozwalają jeszcze na to, by stworzyć sobie dokładny obraz i pojęcie o rozmiarach katastrofy żywiołowej, tembardziej, że z szeregiem miejscowości w zupełności zerwane zostały wszelkie połączenia.

INDJE MAJĄ BYĆ ZRÓWNANE Z INNEMI KOLONJAMI ANGIELSKIEMI.

Przed centralnym parlamentem indyjskim w nowej stolicy Indji Simla, wicekról Irwin odczytał oświadczenie rządu, z którego wynika, że późną jesienią zwołana zostanie konferencja przywódców indyjskich partyj do Londynu. Uchwały tej jesiennej konferencji będą przedmiotem projektów ustaw, dotyczących Indyj, które rząd przedłoży parlamentowi. Lord Irwin zaznaczył że Anglja dąży do tego, by Indje zamieniły dominjum angielskie, tak jak inne kolonje.

Indje znajdują się na rozstajnych drogach. Jedna prowadzi je do ustroju dominjalnego, stanowiącego część Związku narodów pod panowaniem angielskiem, druga do stałych niepokojów i nieporządku.

EKSPLOZJA 30 TONN KWASU SIARCZANEGO NA OKRĘCIE.

Na pokładzie transportowca francuskiego „Calonne", który miał w piątek odpłynąć na Madagaskar, wybuchł we wtorek w porcie marsylskim pożar. Płomienie z wielką szybkością ogarnęły cały statek.

Na okręcie znajdowało się 30 tonn kwasu siarczanego, który eksplodował. Przez całe popołudnie rozlegały się eksplozje. Okręt został zupełnie zniszczony. Szkody nie można było jeszcze oszacować, jednak ma być wielka.

WALDEMARAS PRZED SĄDEM.

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej Waldemaras za niewyliczenie się z pieniędzy państwowych, wydanych w czasie jego pobytu na konferencji w Kopenhadze.

W dniu 31 lipca rozpoczął się proces przeciw Waldemarasowi wytoczony przez gener. sekretarza ministerstwa sprawiedliwości Sztenkela, który poczuł się obrażony oświadczeniem Waldemarasa, że Sztenkiel był głównym organizatorem antypolskich pogromów w Kownie w dniu 3 maja b. r.

Walka z mszycą wełnistą i tarczówką śliwkową.

W bieżącym roku pojawiły się na naszym drzewostanie owocowym szkodniki, których dotychczas mało się spotykało, i wogóle miejscami ich prawie, że nie znano. Objeżdżając pow. Tarnowski zauważyłem prawie niemal w każdej gminie na jabłoniach mszycę w takiej ilości, że trudno drzewo takie uratować da się, chociażby nawet obecnie ludność przystąpiła do walki z temi szkodnikami, i środkami najlepszemi ku temu. Stwierdzam tu, że nietylko w okolicach Tarnowa szkodniki te mają miejsce na drzewach, ale i w samem Tarnowie u właścicieli małych ogródków, którzy sądzę winni tępić te wrogi sadów i jak to powiem złodziei własnego dorobku.

Wzywam P. T. do jaknajściślejszego przestrzegania następujących wskazówek dotyczących zwalczania powyższych chorób a mianowicie mszycy wełnistej i tarczówki śliwkowej.

Opanowane drzewa mszycą zwracają z daleka na siebie uwagę chorobliwym wyglądem. Na pniu można z daleka dostrzec miejsca pozbawione kory, okaleczone i oblepione wokoło siwym nalotem podobnym do białej wełny. Jeżeli teraz dokładnie zbadamy ową wełnę, przychodzimy do przekonania, że jest to woskowa wydzielina otaczająca ciało mszycy, zwaną od niej wełnistą. Wszyce żywią się sokami jabłoni, które wysysają z kory drzewnej, przeważnie tam, gdzie kora była okaleczona, albo też bardzo cienka. Tu się zwykle mszyca osiedla, mając dosyć pokarmu, mnoży się obficie, a temsamem zwiększa ssanie soków.

W drugiej połowie lata pojawiają się osobniki skrzydlate, przenoszące zarazę z drzewa na drzewo, a nawet z sadu na sad oddalonego na kilka kilometrów i tam w odpowiednich kryjówkach składają jajeczka, z których na wiosnę wylęgają się mszyce, dając nowe pokolenia samic żyworodnych, które w ciągu lata bez udziału samców nowe osobniki wydają.

Jak zauważyłem, to mszyce w powiecie wystąpiły tam na drzewach więcej, gdzie są zbyt gęsto posadzone, i wcale nie pielęgnowane. Więc należy o tem pamiętać, że drzewa należy tak pielęgnować jak i inne rośliny szlachetne.

Tępić należy mszycę obecnie w ten sposób, że miejsca gdzie mszyca się znajduje starannie porozgniatać twardą szczotką, a pozostałe zaś niewidoczne, młodziutkie, drobne żyjątka zasmarować środkami dla nich zabójczemi, jak n. p. emulsją naftową, terem ropnym, spirytusem skażonem i terpentyną.

Prócz mszycy walczyć należy z tarczówką śliwkowa, która również zaatakowała i grusze. Poznać ją można po barwie kasztanowatej, a zbliżonej do pluskiew o twardej pokrywie, mieszczącej się na gałązkach cienkich i w takiej ilości, że kory między owadami nie widać.

Szkoda wyrządzona przez tarczówkę sliwkową leży w wyciąganiu soków pod korowych, co w następstwie prowadzi do ogólnego osłabienia drzewa, a w ostrzejszych wypadkach do zupełnego zamarcia drzewa.

Celem zniszczenia tarczówki należy w obecnym czasie przeprowadzić kilkakrotnie spryskiwanie całych drzew cieczą bordoską (1 kg. wapna palonego niegaszonego, 1 kg. innego kamienia na 100 l. wody) z dodatkiem byrolu, który nabyć można w każdej aptece, w stosunku 1 l. na 100 l. cieczy bordowskiej oraz 1 i pół kg. szarego mydła.

Skrapianie należy obecnie zastosować, bo w przeciwnym bowiem razie drzewa zginą jak nie jesienią, to w ciągu zimy, lub wiosną. Więc nie zapominajmy o walce z tymi pasorzytami.

Antoni Gładysz, Instr. Ogrod. (Tarnów).

CIEKAWE.

Małe dziwactwa i namiętności wielkich Anglików-

Słyszy się często zapatrywanie, że z ozmaitych słabostek i zamiłowań sławnych i wybitnych ludzi można często wysunąć związek z tajemicą ich powodzenia. Tymczasem jednak rozmaite zamiłowania wybitnych Anglików stoją w wielkim kontraście do ich zawodów, względnie karjery życiowej. Można poprostu powiedzieć, że taki „konik" pomaga im właśnie zapomnieć o ciężarach karjery politycznej, czy też innej.

Pewien wybitny admirał angielski zamiast studjować w wolnych chwilach mapę mórz — sadził u siebie na wsi buraki. Pewien wielki dowódca armji z czasów wojny światowej, opowiada godzinami całemi wesołe anegdotki.

Jeżeli Winston Churchill nie jest właśnie zajęty w parlamencie kładzeniem na obie łopatki Filipa Snowdena, zajmuje się układaniem cegieł w swoim majątku ziemskim Westerham. Również lubi on budować płoty i wyrównywać drogi polne. Ale jego specjalnością, jego ulubionym „hobby". czyli konikiem, jest budowa kominów. Ten były kanclerz Anglji tak się wyspecjalizował w układaniu cegły, że nawet jego najzawziętsi wrogowie polityczni nie mogą mu pod tym względem nic zarzucić. Cały mur ceglany, otaczający jego posiadłość Westerham, jest ręczną robotą Winstona Churchilla. Mur ten jest zupełnie bez zarzutu.

Stanley Baldwin ma również zamiłowanie do tej murarskiej roboty. Ale cokolwiekby o nim powiedziano, jako o budowniczym państwa — murarzem jest ten były prezydent ministrów, — znacznie gorszym od Churchilla. Jeżeli na tem polu nie dokazuje cudów, to za to jest wybinym hodowcą słynnego gatunku świń Yorkshire, które należą do najpiękniejszych w całym kraju.

Konikiem sir Austena Chamberlama jest sztuka. On i jego żona, lady Chamberlain, zoganizowali niedawno wspaniałą wystawę sztuki włoskiej w Londynie. Sir Austen kollekcjonuje namiętnie obrazy i stare sztychy.

Prezydent ministrów Ramsay Mac Donald spędza wolny od zajęcia czas na świeżem powietrzu, wędrując całemi dniami po lasach i łąkach swojej pięknej, ojczystej Szkocji. Natomiast nie lubi zorganizowanych sportów.

Admirał Beatty kocha swój ogród i spędza w nim całe godziny. Innym konikiem pod tym względem jest ten stary wilk morski jednym z najbardziej wykształconych znawców, klasycznej starożytności pomiędzy dyletantami angielskimi.

Lord Byng of Vimy, niegdyś dowódca, obecnie prezydent policji londyńskiej, lubi wędrować nocą po najciemniejszych ulicach i zaułkach historycznej części miasta. W tym wypadku jego upodobanie nie koliduje bynajmniej z jego zawodem.

Piewszy lord admialicji angielskiej A. V. Aleksander jest zapalonym miłośnikiem piłki nożnej. Niegdyś grał sam, obecnie zadowala się już tylko przyglądaniem, przyczem często odgrywa rolę sędziego.

Konikiem księcia Walji — można śmiało nazwać arenę boksu. Przyszłego króla Anglji można spotkać na każdym ważniejszym meczu bokserskim. Wita zawsze osobiście zapaśników i prosi ich następnie do siebie na kolację.

Wiadomem jest zamiłowanie króla angielskiego Jerzego do kollekcjonowania znaczków pocztowych i to, że posiada jedną z najsłynniejszych kollekcyj świata. Obok znaczków zbiera również stare, lub oryginalne dzwony. — Jeżeli stan zdrowia na to pozwala, wówczas uważa sobie za największą przyjemność dzwonić własnoręcznie w te wszystkie dzwony.

Arcybiskup z Canterbury spędza dużo czasu na pielęgnowaniu kwiatów w swoim ogrodzie. — W latach młodszych pisywał powieści.

Lady Astor z partji konserwatywnej znajduje szczególne upodobanie w goszczeniu u siebie słynnych i wybitnych osobistości. W jej posiadłości wiejskiej przebywały już nieraz wszystkie wielkości polityki, sztuk pięknych i literatury z obu kontynentów. Shaw, Wells i Barrie byli tam częstymi gośćmi. Konserwatywna posłanka posiada, co ciekawe najwięcej przyjaciół pomiędzy przywódcami Partji Pracy. Zaprasza ich często do siebie, żeby im powiedzieć, że się zupełnie nie rozumią na polityce.

Książę Jerzy, czwarty i najmłodszy syn króla angielskiego, jest znakomitym pianistą i spędza wszystkie wolne chwile przy fortepianie.

—o—

Żyto czy pszenica?

Zanim ktoś mądrzejszy w tych sprawach napisze o tem, czy to p. prof. Bobrowski, czy szanowny Kasper Wnęk, czy kto inny, ja sobie pozwolę zabrać głos.

Wiadomo, że zbliża się czas siewu jesiennego. Siew w tym roku będzie nieco wcześniejszy przez to, że żniwa były wczesne i trwały nie długo.

Ze żniw jesteśmy na ogół zadowoleni, tylko owies najmniej dopisał, ale to może i lepiej, bo cena jego będzie większa. Oczywiście w różnych stronach kraju różnie zbiór wypadł, zależnie od gleby i od opadów, których w tym roku skąpiły nam nieba. Narzekać na tegoroczne zbiory my rolnicy nie będziemy, bo byłaby to istna obraza Boska.

Trzeba jednak zastanowić się nad inną sprawą i poddać ją braciom od pługa pod rozwagę. Myślę, że i ludzie innych fachów tą sprawą się interesują, bo tu może ich żołądek więcej wchodzi w grę, niż ludności wiejskiej.

Nie da się zaprzeczyć, że rolnictwo pozostawia u nas jeszcze dużo do życzenia. Jest wprawdzie postęp, zwłaszcza po wojnie światowej, postęp duży; niejeden nauczył się racjonalniejszej gospodarki nawet na małym kawałku ziemi, ale mimo wszystko są jeszcze i braki. I tak, ileż to leży nieużytków, moczarów, piasków i t. p., z któremi nie wiemy, co zrobić! Są to kawałki prywatne, a są i gminne, a nawet powiatowe. Marnuje się ziemia, leży odłogiem, zarośnięta — co najwyżej wrzosem lub sitowiem. Powiadają: „Przyda się na przyszłość". To ci pociecha! A jak to wygląda w cywilizowanym kraju?

Lasy nasze kurczą się gwałtownie, i jeżeli nie położymy tamy ratunkowej gospodarce, przyszłe pokolenia będą nas wspominać z przekleństwem i złorzeczeniem. Małoż to innych krajów pokutuje już za złą gospodarkę leśną, której owocami są częste wylewy, golizna i brak urodzaju?

Ten i ów wyrwał żywcem lasowi kawałeczek piachu i uprawia; piach z pod lasu jest albo za suchy, albo za mokry. I jeden i drugi niedobry. Cóż tam może się urodzić? Mizerne ziemniaczki, albo żytko nieboże. Więcej nic. Czy nie lepiej, żeby tam rósł las i dawał opał?

Wiadomo nam, że bracia górale uprawiają na swych połoninach owies i ziemniaki, rzadziej żytko, lub co innego. I cóż z tego mają? Czy nie lepiejby wszystkie połoniny zamienili na pastwiska i wypasali rasowe stada owiec, baranów, a może i grubszego bydła? Wtedy mogliby dostawać w wielkich ilościach prócz mięsa i skór, nabiału i wełny, a w zamian kupować gotową mąkę i ziemniaki.

Dziwna rzecz, jak u nas o tem nikt nie pomyśli! Może być, że obecne pokolenie ma za dużo spraw na głowie, i nie może wszystkim dać rady, może być, że coś trzeba zostawić i na przyszłość, chociaż zdaje mi się, że i obecnie nie przeciążamy się nazbyt pracą.

Dziwno mi jednak, że różni zbawiciele „centrolewi" jeżdżą po wsiach i bałamucą, a żaden nie wspomni o niczem praktycznem i pożytecznem tylko plecie oklepane historje w kółko. Może socjał i chadecyna nie ma o tych rzeczach pojęcia, ale przecież „ludowcy" powinniby coś o tem wiedzieć. Ale im polityka w głowie, a nie gospodarka w kraju. Im pachną rządy i władza a nie pytanie, co siać, żyto, czy pszenicę. Czyż p. Witos, gdy był premierem (a były to złote czasy dla grubych ludowców) powiedział chociaż raz, od czego zależy, by było lepiej w Polsce? Zawsze nam powtarzał: „Jest źle, będzie jeszcze gorzej". Dziś też nie powie nic innego, jeno, że będzie w Polsce lepiej, gdy on do władzy powróci.

Będziesz bracie zbierał pszenicę, gdy jej nie zasiejesz!

Bracia rolnicy! Za dużo siejemy żyta, a za mało pszenicy. Co mamy z żyta? Tylko chleb. Wobec tego, że użyteczność żyta jest ograniczona, jest ono tanie a gdy się zdarzy choćby tylko w Europie urodzaj żyta, powstaje nadprodukcja — i po prostu za darmo nie chcą brać. Wtedy ludowiec bije w rząd, że żyto tanie... Gdyby „oni" rządzili, byłoby drogie. — Baj baju...

Z pszenicą inaczej, bo użytek z niej jest wieloraki, a stąd i popyt na nią większy, a co z tem idzie, wyższa cena i możliwszy wywóz zagranicę. Z pszenicy da się zrobić wszystko, co się robi z mąki. To także jasne, że nie trzeba wywalać otwartych drzwi.

Ale powie kto: Dobrze Panie Bartłomieju, tylko zapominacie, iż nie wszędzie można siać pszenicę. Wiem ci o tem dobrze. Ale przedewszystkiem siać ją należy tam,

gdzie można, a gdzie nie można, należy zrobić, żeby było można, bo na to jest postęp w rolnictwie. Od czegóż nawozy, drenowanie, nawadnianie, nowoczesne sposoby orki? Był ci ja w czasie wojny trochę we świecie, i widziałem różne sposoby — a zresztą wystarczy się przejechać po Poznańskiem i Pomorzu, by się przekonać, jak pięknie rośnie pszenica na piasku.

Ja na razie mówię o gruntach urodzajnych, bo na tych przedewszystkiem trzeba siać pszenicę, a potem zabrać się do innych.

A zatem bracia rolnicy. Zróbmy ruch i nie wahajmy się! Pod miarą siać żyto, ile wystarczy, a zabierzmy się do pszenicy. Opłaci się i żałować nie będziemy. Sami sobie pomagajmy, nie czekajmy na pomoc rządu. Siejmy i uprawiajmy to, z czego możemy mieć większą korzyść.

Bartłomiej Cholewa.

SPRAWY GOSPODARCZE.

ZADŁUŻENIA W ROLNICTWIE.

Zadłużenia rolnictwa w Państw. Banku Rolnym wynosiło w dniu 1-go lipca br. 876,938.075.87 zł.

Na tę sumę składają się następujące cyfry: kredyt długoterminowy wynosił 283.845.874 zł., kredyt krótkoterminowy 283,053.622.87 zł., wreszcie kredyt z funduszów rządowych, administrowanych przez PBR. 310.038.588.87 zł. Jak widzimy w ub. półroczu Państw. Bank Rolny rozwinął żywą działalność kredytową, albowiem pierwszego stycznia br. ogólna suma kredytów, udzielonych przez P. B. R. wynosiła 758.913.000 zł. Wzrosły również kredyty udzielane z funduszów rządowych przez P. B. R., gdyż 1 stycznia br. wynosiły one 253,437.000 zł., 1 bm. zaś 310,038.588.89 złotych. Jak z powyższego wynika wzrost akcji pomocy kredytowej dla rolnictwa, prowadzonej ostatnio przez rząd za pośrednictwem P. B. R. wyraża się suma 56.601.000 zł.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE NA 250.000 TONN ŻELAZA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Według informacyj ze źródeł miarodajnych, rokowania między sowieckiem przedstawicielstwem handlowem a Związkiem przemysłowców hutniczych na Śląsku, zostały pomyślnie zakończone. Wartość zamówień wynosi 2 milj. funtów szter. Zamówienia w wysokości 250.000 tonn żelaza mają być podzielone pomiędzy poszczególne huty i w tej sprawie toczą się jeszcze pertraktacje.

Odezwa.

Kroszyn nad Szczarą — to miejsce wielkiej wiekowej niedoli... za rządów caratu z dzikością mongoła starano się nas oprawosławić. Wielu naszych ojców i dziadów, na czele z proboszczem księdzem Magnuszewskim poległo za wiarę św. śmiercią męczeńską.

Straszna wojna europejska, ciężarem swoim, przez trzy lata w walkach pozycyjnych, niszczyła Kroszyn: spłonęły nasze budynki, a w ślad za niemi runął i nasz piękny i ukochany kościół..., my zaś staliśmy się pastwą losu: rzucono bowiem, nas w głąb Rosji i rozsypano, tułaczów, z Kroszyna, po stepach Sybiru...

W latach 1920, 1921 i 1922 zebraliśmy się z powrotem na zagon ojczysty. Oprócz zgliszcz i ziemi, pooranej rowami strzeleckiemi, znaleźliśmy z wojny pozostałość: barak z fornieru, a on nam tutaj wydał się pałacem... Temu, który rządził dolą i niedolą naszych ojców, Temu, który nam dawał moc na wygnanu i w Którym położyliśmy ufność, witając zgliszcza Kroszyna, ów „pałac" poświęciliśmy na przybytek Jego Chwały... tą drogą barak z fornieru stał się nam świątynią modlitwy.

Odrzuciwszy kij pielgrzyma, chwyciliśmy się odbudowy tego, co niezbędne jest do życia rodziny rolnika.

Odbudowując swe domostwa, my nie chcemy i nie wolno nam zapomnieć o naszej dawnej świątyni.

Dla odbudowy kościoła obłożyliśmy się składką w naturze i w pracy. Widząc jednak, że siły nasze są na wyczerpaniu, choć z nieśmiałością, to jednak, pokładając ufność w Bogu, prosimy Cię, Ludu Polski, o przyjście nam z pomocą.

Siostro Chrześcijanko — Bracie Polaku! Weź listę, a w gronie Twoich przyjaciół, zbierz ofiary na odbudowę naszej świątyni, a my zaś imię Twe zapiszemy do ksiąg historji naszego kościoła, ofiarodawców zaś sławić będziemy w modlitwach do Pana Zastępów.

Pragnąc złożyć serdeczne podziękowania prosimy imiona ofiarodawców wpisywać na listę, wyraźnie nakreślić swój adres.

Obecnie, gdy nas niepokoją terminy płatności, rozumiemy treść zasady: „Kto prędko daje — podwójnie daje".

Członkowie Zarządu Komitetu Budowy Kościoła w Kroszynie, k. Baranowicz.

WYJAŚNIENIE.

Na liczne zapytania i zażalenia z różnych powiatów w sprawie organizacji tzw. „**Zawodowych Rolników**" p. Hr. T. Łubieńskiego wyjaśniamy; iż z tą organizacją nigdy nie mieliśmy, ani też i obecnie nie mamy nic wspólnego, wobec czego wszelkie w sprawie tej organizacji pretensje należy zgłaszać pod właściwym adresem.

Gen. Sekretarjat P. S. K. L.

Odpowiedzi poselskie.

P. Waltos Fr. Staroniwa Dolna. List otrzymałem. Ciężko jest, pomogę; **Skara Fr.** Izbiska: Poprę zaraz; **P. Adam Armatys** — Radom. Trudno „chwycić" p. D. Przedstawię mu sprawę. **M. Josiewicz** — Tarnów: Sprawę ruszę w Iz. Skarb.; **P. Ziembińska** — Sędziszów: Popieram; **Józef Gurgul** — Tarnów: Niech Pan wniesie podanie — jak się czyni zwykle — z odpisami świadectw — a mnie przyśle kopie podania; **Franciszka Kaczocha,** — Lubarz; Sprawę zasiłku ruszyłem w Iz. Skar.; **Jan i Apolonja Czaja** — Borowa ad Mielec: Sprawa ruszona; **Józef Rylewicz** — Łoniowy: Wkrótce dam odpowiedź, co jest z zasiłkiem. Za gorące słowa Bóg zapłać! **Ks. Dr. Jan Czuj.**

—o—

Ruch wydawniczy.

Nakładem „Kroniki Rodzinnej" ukazała się powieść C. X. Jankowskiego „Na kamiennej fali".

Dramatyczne przejścia urodziwej wiejskiej dziewczyny, którą ciągnęło wielkie miasto, a która wpadła w tem mieście w sidła handlarzy żywym towarem — są treścią tej powieści.

„Na kamiennej fali" czyta się z zajęciem od początku do końca i powieść tę można polecić wszystkim bibljotekom popularnym, które stale odczuwają brak dobrych książek powieściowych autorów polskich.

C. X. Jankowskiego znaliśmy dotąd, jako publicystę i felietonistę, z powieścią występuje bodaj, że poraz pierwszy, a trzeba przyznać, że występ ten wypadł zupełnie dobrze.

— — — — — — — — — — — — — — —

„KALENDARZ ŚW. PIOTRA KLAWERA" na rok 1931. Kalendarz ten, ubogacony licznemi ilustracjami, liczy 80 stron druku. **Cena 1 zł.** Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera pod adresami: **Warszawa,** ul. Warecka 10 m. 5; **Kraków,** ul. św. Marka 25; **Poznań,** ul. R. Szymańskiego 6; **Krosno** (Małopolska).

„KALENDARZYK MISYJNY" DLA DZIECI I MŁODZIEŻY na rok 1931 opuścił już prasę.

Dzięki swym ciekawym opowiadaniom z Afryki, swym niewielkim rozmiarem (służyć może jako kalendarzyk kieszonkowy) oraz niskiej cenie nadaje się on doskonale dla uczącej się młodzieży. Do nabycia w Sodalicji

św. Potra Klawera pod adresami: **Warszawa,** ul. Warecka 10 m. 5., **Kraków,** ul. św. Marka 25. **Poznań,** ul. R. Szymańskiego 6. **Krosno,** (Małopolska).

Cena kalendarzyka 20 gr.

Kurs zapłodnienia kogutów.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Oddział w Krakowie, Plac Szczepański 8, Sekcja weterynaryjna urządza w dniu 30 sierpnia b. r. (sobota) jednodniowy kurs kapłonienia kogutów dla kobiet. Kandydatki umiejące czytać i pisać zechcą zgłaszać się pisemnie lub osobiście pod powyższym adresem do dnia 15 sierpnia b. r. Opłata wynosi zł. 6.— od osoby, którą należy uiścić przed rozpoczęciem kursu. Kurs obejmuje część teoretyczną przedpołudniem, część praktyczną popołudniu. Bliższe szczegóły podane będą w odpowiednim wcześniejszym czasie.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień

3 Niedziela: Znal. rel. sw. Szczepana
4 Poniedziałek: Dominika
5 Wtorek: N. M. P. Śnieżnej
6 Środa. Przem. Pańskie
7 Czwartek: Kajetana
8 Piątek: Cyrjaka
9 Sobota: Romana.

TRAGEDJA PIĘCIORGA DZIECI ZASYPANYCH PIASKIEM Niezwykła tragedja wydarzyła się opodal żwirowni miejskiej przy szosie wiodącej do Polczyna, w pow. morskim. Pod żwirownią bawiło się siedmioro dzieci w wieku od lat 2 do 5.

Nagle oberwała się ziemia, zasypując pięcioro bawiących się dzieci. Dwoje pozostałych zawiadomiło o wypadku pobliski dywizjon lotniczy, który wysłał na miejsce katastrofy kilkunastu żołnierzy na ratunek.

Po kilkunastu minutach żołnierzom udało się odgrzebać dzieci, z tych troje dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano przywrócić do życia, dwoje wskutek uduszenia znalazło śmierć.

ŚMIERĆ OD KUL ZDZICZAŁYCH PAROBKÓW. Przed kilku dniami członkowie socjalistycznego zrzeszenia T. U. R. w Mikuszowicach urządzili festyn w miejscowej restauracji Klimonta. Na zabawę tę przyszło popołudniu około 40 młodzieży z Wilkowic.

Wieczorem pomiędzy nowoprzybyłymi a miejscowymi robotnikami przyszło podczas zabawy do sprzeczki, która wkrótce przemieniła się w bójkę. Organizatorzy zabawy schronili się przed napastnikami do domu Klimonta. Nie długo jednak Wilkowiczanie poczęli szturmować do ze wszystkich stron, wybijając kamieniami szyby w oknach i strzelając z rewolwerów.

Nadeszła po niedługim czasie policja, stwierdziła w domu Klimonta wielkie spustoszenie. Prawie wszystkie szyby w oknach były wybite i większa część inwentarza doszczetnie zdemolowana. W domu znaleziono zwłoki stolarza Antoniego Zipsera, zabitego prawdopodobnie przez napastników, oraz ciężko rannego robotnika Kozaka. Pozatem 6-ciu innych robotników odniosło lżejsze rany. Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia, celem wyśledzenia winnych.

Wypadek powyższy świadczy o ogromnem zdziczeniu panującem wśród młodzieży wiejskiej, wychowanej przez T. U. R., która zdaje się bez bata policyjnego nie potrafi utrzymać porządku na zabawach.

STRASZNY CZYN ZNIECHĘCONEGO DO ŻYCIA Mikołaj Pomorski ze wsi Józefówka powiatu rohatyńskiego, wystrzałem z karabinu zabił swą żonę Katarzynę, następnie gdy karabin się zaciął, porwał siekierę i zadał matce swej trzy ciosy. Siekierą również ciężko pokaleczył swoją 9-letnią córkę, jedynie swojego 3-letniego syna zaoszczędził. Po dokonaniu tych trzech zbrodni, powiesił się w chałupie.

W pozostawionym liście podał, że powodem tych czynów była niechęć do życia.

NAPAD RABUNKOWY POD JASŁEM. Władysław Lipiński z Grudnej Kępskiej, pow. Jaslo dokonał napadu rabunkowego z bronią na dom Julji i Katarzyny Gawlak w Skołyszynie. Sprawca steroryzował obie kobiety karabinem i zrabował 50 zł. w gotówce, oraz płaszcz pluszowy, wart. 100 zł. poczem zbiegł. Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia sprawcy, który został rozpoznany, wobec czego zatrzymano go i oddano do dyspozycji sądowej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Sodaliska" z Tarnowa. — Wstydziła się Pani podpisać swoje nazwisko, (i słusznie) pod naiwnymi wywodami. Jeśli jest Pani Sodaliską, to chyba jedną z tych, które posyłały wyrazy hołdu socjaliście Daszyńskiemu. Niechże Pani czyta częściej „Lud Katolicki" to może przejrzy na oczy mydlone centrolewicową lekturą. Nie jest grzechem krytykować dających ludowi publiczne zgorszenie — lecz raczej jest to powinnością katolickiej prasy.

Na drugi raz prosimy o podpis, gdyż tchórzliwe ukrywanie się pod pseudonimem nie bardzo pochlebnie świadczy o sodalicyjnych cnotach łaskawej Pani.

NAJMORALNIEJSZE MIASTO NA ŚWIECIE.

W mieście Willacoochee w północnem amerykańskim stanie Georgia weszły niedawno w życie, wydane przez burmistrza miasta, niezwykle surowe przepisy obyczajowe. Każdy z obywateli, który odważyłby się im sprzeciwić, ukarany będzie grzywną w kwocie 100 dolarów, względnie 30-dniowem więzieniem.

Na podstawie tych przepisów nie wolno jest nikomu spacerować po ulicach od godz. 1-szej po północy aż do wschodu słońca. Nie wolno jest dalej nikomu od północy aż do rana przekroczyć progu obcego domu, o ile nie ma po temu jakichś ważnych powodów.

W myśl nowych przepisów obyczajowych przestępstwa dopuszcza się również każdy żonaty a nierozwiedziony mężczyzna spotkany na przechadzce z jedną lub też z kilkoma kobietami. — Żadnemu z przedstawicieli rodu męskiego, bez względu na to, czy jest człowiekiem żonatym czy też kawalerem, nie wolno również po północy ukazywać się publicznie w towarzystwie jakiejkolwiek kobiety, zamężnej, czy panny. Nie karane ustawowo będą tylko te wypadki, w których przekraczający przepis mężczyzna będzie mógł udowodnić „stróżom moralności" iż jego nocny spacer nie narusza pod żadnym względem przepisów obyczajności.

Mr. Davis, surowy burmistrz miasta Willacoochee, jest niesłychanie dumny ze swoich zarządzeń i oświadcza, iż wszystkie inne miasta amerykańskie powinny pójść za jego przykładem o ile dbają o uczciwe życie swoich obywateli.

SPŁONEŁA WIEŚ W POWIECIE TURECKIM. Onegdaj około północy, we wsi Spicymierz, w pow. tureckim, wybuchł pożar w stodole jednego z gospodarzy. Ogień był tak silny, do czego przyczynił się wiatr, że w przeciągu niespełna pół godziny cała wieś stanęła w płomieniach. W akcji ratowniczej wzięł udział kilka oddziałów okolicznych straży ogniowych. Spłonęło ogółem 70 budynków. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić



POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA



(Ciąg dalszy) „Wieńca Pieśni Ludowych"

EPILOG.

Wicuś (solo)

Nie jadłem nie społem
Ŝtyry nocki myślołem,
Cy Putecku bedzies mój?

Sopran z Choczni.

Niby te mecyje
Miałeś Chadecyję,
Więc se teraz przy niej stój.

Wicuś.

Chadecyji nie chcę.
Bo jest straśnie płocha
Piastowcom przyświadcza
W „P. P. S." się kocha.

Niechajże se wisi
Mastkowi u szyi,
Danaz moja dana!
Nie chcę Chadecyji.

Ch - D.

Danaz moja dana!
Pod kopecką siana,
Pięci zalotników
A ja biedna sama.

Danaz moja dana!
Pod kopecką siana,
Jak się centrum zwali
Pójdę w lewo dalej.

Wicuś.

Podkówecki dajcie ognia.
Bo Chadecja tego godna.
A cy godna, cy nie godna
Podkóweczki dajcie ognia.
Dziś, dziś, dziś!

My na kongres się zjechali,
Bo z Berlina marki dali
A cy dali, cy nie dali
Nikto się z nas nie pochwali.
Dziś, dziś, dziś!

Ch-D. (smętnie do „P. S. K. L.")

Żebyś była moją
Dałabymci wózek,
Aleś Sanatorka,
Niech ci kupi Józek.

Dałabym ci taczkę
Choć o jednem kole
Wywiedłabym ciebie,
Jako zwykle, w pole.

Wywiedłabym w pole,
Tacką malowaną,
Bo mi jest potrzebne
Dla Holeksy wiano.

Wicuś.

Alem się tyż nauwijoł;
nauwijoł;
Nimem chycił ten
ŝpecyjoł,
Co z gęby i twarzy
Istny jamioł Boży
Przecudowna Chadecyjo.

A teraz inacej
Bo ona z Ignacem
W przyjaźni i w zmowie
Figluje w Krakowie
Więc ja ino furt płacę.

Brzyski Aleksander urodzony w roku 1904 w Połonce pow. Strzyżów, unieważnia dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Sanok.

ROZMAITOŚCI

SILNE EMOCJE.

Pomysłowi wynalazcy w Ameryce starają się jak najlepiej zaspokoić wielkie zapotrzebowania na sensacje.

N. p. amerykański inżynier M. K. Stern, dał pragnacym dramatu, możność przeżycia sztucznego wypadku kolejowego. Na specjalnie skonstruowanym torze kolejowym w Coney—Island, 2 pociągi składające się z 1 — 2 wagonów, idące w przeciwnych kierunkach, napełnia się pasażerami, następnie puszcza się w ruch, z szybkością 50 km. na godzinę. Tak więc pasażerowie obu pociągów, wychyliwszy się przez okno, widzą zbliżający się z kilometra na kilometr, po tym samym torze drugi pociąg. Przerażenie nawet poinformowanych o całkowitem bezpieczeństwie, pod wpływem sugestji wzrasta. Słyszą już łoskot, w pewnym momencie huk i wstrząs (sztucznie wywołany), a gdy po chwili, czują się cali i zdrowi, mają pełne złudzenie cudownego uniknięcia śmierci.

KLUBY ROZWIEDZIONYCH.

W jednem z prowincjonalnych miast węgierskich, rozwiedzione panie utworzyły klub, mające na celu ostrzeganie młodych osób, zdradzających chęci do wyjścia za mąż.

Sentencje przewodnie owego klubu brzmią następująco: „mężczyzna nie pokazuje kobiecie nigdy prawdziwego oblicza, chyba swej małżonce po ślubie".

Natychmiast po otwarciu tego klubu damskiego, płeć brzydsza miasta, znajdując się w tej samej sytuacji, utworzyła klub męski, propagujący te same cele.

WYBRYK NATURY.

Do szpitala miejscowego w Bukareszcie zgłosiła się niedawno pewna kobieta, licząca 28 lat wieku, która obecnie między około dwóch metrów wzrostu i jeszcze ciągle rośnie. Zwróciła się więc do lekarzy szpitalnych z prośbą o leczenie, któreby przeciwdziałało jej dalszemu wzrostowi. Zatrzymano ją w szpitalu dla obserwacji.

ZGON CZŁOWIEKA, KTÓRY PRZESZEDŁ DO HISTORJI.

Gdy „Graf Zeppelin" w swojej wyprawie do Ameryki Południowej przelatywał nad Besancon we Francji, niejaki Juljusz Sellier wychyliwszy się z okna dla obserwowania szybującego w górze sterowca, wypadł z trzeciego piętra i zmarł w kilka dni później. Juljusz Sellier był przed kilkunastu laty sławnym człowiekiem. W dniu 11 listopada 1918 nazwisko jego brzmiało na ustach miljonów Francuzów. Był on bowiem trębaczem, który w owym pamiętnym dniu dał sygnał do zaprzestania działań wojennych i zwiastował temsamem kres krwawej wojny światowej. W historji Francji pozostanie Sellier znany pod nazwą „trębacza zawieszenia broni".

WIELKA FABRYKA STALI WŁASNOŚCIĄ POLAKÓW

Największa elektryczna odlewnia stali w Wisconsin znajduje się w rękach polskich.

Jest nią odlewnia Maynard Elestric Steel Casting Co, własność Sylwestra Wabiszewskiego i Spółki. Zatrudnia ona 400 robotników dzień i noc.

Obecnie odlewnia produkuje najwięcej ze wszystkich elektrycznych odlewni w stanie a wogóle jest drugą z rzędu co do wielkości biorąc pod uwagę innego typu odlewnie.

Codziennie 80 ton surowca stalowego jest tam stapianych. Spółka „Maynard Steel" posiada filjalne oddziały biurowe w St. Louis, Chicago i Detroit i produkty jej jako części maszynerji rozchodzą się po całym świecie.

Szczególnie wiele zamówień otrzymuje spółka od wytwórców parowych szufli, dźwigów, do których wyrabia osady. Pokazuje się, że Polacy i na polu przemysłu mogą drugim sprostać, jeżeli tylko umiejętnie biorą się do rzeczy.

SKARBY NA DNIE MORZA BIAŁEGO.

Rząd sowiecki ma przystąpić niebawem do badania dna morza Białego. Spodziewa się on odnaleźć na dnie morza Białego cały szereg okrętów, które zatonęły w ciągu wieków na niebezpiecznem morzu Białem. Morze Białe było terenem, przez który kierowały się okręty przemytnicze, udające się do Skandynawji i Anglji. Zdaniem fachowców sowieckich dno morza Białego zawiera najwięcej skarbów ze wszystkich mórz świata.

Równocześnie podjęto badania na dnie cieśniny Kercz, która łączy morze Azowskie z morzem Czarnem. Chodzi tutaj o wydobycie pancernika „Rostislaw". Na pokładzie statku znajdowali się jeńcy-komuniści, wzięci do niewoli przez białą armję. Jeńcy ci zbuntowali się i zatopili pancernik wraz z całą załogą. Obecnie rząd sowiecki zamierza wydobyć z dna zatopione okręty.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ZELAZISTE

z orłem na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia w aptekach i drogerjach gdzie niema zamawiać wprost z fabryki we własnym nteresie, by ustrzec się przed podróbkami — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO

WINO CHINOWO-ZELAZISTE

z Orłem

Ceny z opłaconą pocztą i opakowaniem są następujące:

2 fl. mniejsze zł. 6 | 5 fl. mniejszych zł. 13—
1 fl. podwójne zł. 5 | 5 fl. podwójnych zł. 22—

Wyłączny skład i wyrób na Polskę

BALSAM KAPUCYNSKI

z orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego

podług przepisu O. Norbeta z Pragi:

Najskuteczniejszy w bólach i kurczach żołądka, usuwa złe trawienia, pobudza apetyt niezawodny w nudnościach, słabościach, wymiotach i omdleniach — nieoceniony środek w czasie podróży i pielgrzymek oraz w słabościach kobiecych. Leczy zastarzałe rany, owrzodzenia, usuwa ból zębów, gardła dziąsel, chroni zęby od zepsucia. Jako niezbędny środek domowy winien być w każdym domu. W nagłych wypadkach oddaje nieocenioną przysługę. Żądać wyraźnie Balsamu Kapucyńskiego z orłem wyrobu Mra. Krzysztoforskiego, naśladownictwo energicznie odrzucać.

Każda prawdziwa butelka jest zaopatrzona plombą metalową z orłem.

Ceny z opłaconą pocztą i opakowaniem są następujące:

2 fl. zł. 5— | 10 fl. zł. 19.00
5 fl. zł. 10— | 20 fl. zł. 35.00

FABRYKA CHEMICZNA Mr KRZYSZTOFORSKI, TARNOW UL TOWAROWA 2. L.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA Lwów, ul. Teatyńka 16.

Wysyła się pocztą za poprzedniem wysyłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem za 13 zł. 10 flakonów opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem 53 zł.

MASZYNY ROLNICZE

młocarnie, kieraty przystawki, wialnie, siewniki i wszelkie inne dostarcza

DOM HANDLOWO ROLNICZY „GLEBA"

Reprezentacja fabryk maszyn i motorów

KRAKÓW ULICA DŁUGA 3. TELEFON 113-23

Sprzedajemy na raty miesięczne. Dostarczamy maszyn za wymianą na zboże.

MAŁE MOTORY na benzynę lub naftę zamiast kieratów o sile od 3—4—8 koni zawsze na składzie.—

Na żądanie katalog ilustrowany za nadesłaniem 60 gr w mar. poczt.

NIE TRZEBA SIĘ WSTYDZIĆ LECZ RATOWAĆ.

Jeżeli komu zrobiła się gula (wypęk) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadła w dół, to tak mężczyzna, kobieta lub dziecko będzie bezpieczne życia i zdrowia zaraz i na dalsze lata, gdyż sobie sprowadzi bandaż (rupturowy) przepuklinowy od bandażysty:

M. L. POLACZEK, w SAMBORZE 84.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielki, czy jest czasami bolesne wiek, płeć, zajęcie itd. **Cena za bandaż od zł. 12.— do zł. 25,** zaś specjalne są w cenie wyższej.

WPan Polaczek w Samborze 84

Przesyłam serdeczne podziękowanie, gdyż na skutek należytego dostosowania zostałem ze zastarzałej przepukliny wyleczony; Niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Z poważaniem

KS. M. JEDNAKI, Nahujowice p. Drohobycz, dnia I/V, 1920.

Harmonium nowe, jednogłosowe, 5 oktaw, 6 registrów cena 550 zł. zaraz do sprzedania u organisty — **Janowice koło Zakliczyna.**

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".

Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018